

## Minister mówi — nie, ale...

Z dyr. M. Ratuszem  
rozmawia J. Dziuro  
str. 4

## O latach 50-tych Nowej Huty

piszą na str. 6—7  
K. Kraska, H. Rosiek  
i J. Danek

## Tajemnice kopca Wandy

z głębia  
na str. 10  
A. Świda

ty  
god  
nik

# GŁOS

## NOWEJ HUTY

Nr 16 (1408)

20 IV 1984 r.

Cena 5 zł

Pogodnych Świąt,  
dobrego wypoczynku,  
zasobnego stołu, życzy  
GNH



## MANIFESTACJA POD POMNIKIEM LENINA

Jak co roku uroczystości obchodzą będziemy w Kombinacie HIL Dni Leninowskie. Centralnym punktem programu, zawierającego spotkania, prelekcje, wystawy i seminaria będzie tradycyjne zgromadzenie członków partii w środę 25 kwietnia, o godzinie 14.30 przy pomniku Włodzimierza Ilicza Lenina na Placu Centralnym. Do licznego udziału w manifestacji zaprasza członków hutniczej organizacji partyjnej Komitet Krakowski PZPR. (jd)

## Rozpoczynają się obchody

Na uroczyste, plenarne posiedzenie Rady Dzielnicowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, otwierające obchody 35-lecia jubileuszu Nowej Huty zaprasza mieszkańców dzielnicy Rada PRON. Odbędzie się ono 26 kwietnia br. o godz. 15 w sali Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie, osiedle Na Skarpie 4.

Kolejny akcent obchodów, to **UROCZYSTY KONCERT** dedykowany mieszkańcom dzielnicy, inaugurujący 35-lecie Nowej Huty oraz 30-lecie Kombinatu Metalurgicznego HIL. Koncert odbędzie się również 28 kwietnia o godz. 19 w hali KS Hutnik ul. Ptaszyckiego 4. (jd)

## ROK W SŁUŻBIE ZAŁOGI

Wypełnia się sala teatralna delegatami NSZZ Pracowników HIL: na konferencję sprawozdawczą przybyło 16 bm. 148 osób, a wśród zaproszonych na obrady gości byli: sekretarz KF PZPR Mieczysław Łagosz, Przewodniczący Federacji Hutniczych Zw. Zawodowych Alfred Miodowicz, przewodniczący Rady Pracowniczej Kombinatu HIL Tomasz Kucharski, dyrektor ekonomiczny Stanisław Suchoński.

Konferencja odbywała się niemal dokładnie po roku działalności — nowej organizacji związkowej krakowskich hutników. Okres ten był niesłychanie trudny, trzeba było pokonywać niezliczone przeszkody, rozwiewać nieufność i uprzedzenia znacznej części załogi. Z tego co usłyszałem w toku obrad, nabieram przekonania, że rok ten został dobrze wykorzystany, że zrobiono bardzo dużo. Organizacja okrępla i wywalczyła sobie prawo obywatelstwa wśród hutniczej społeczności. Start odbywał się od zera: dziś NSZZ skupia prawie 9 tys. członków, w tej liczbie ponad 3 tys. emerytów i rencistów. 21 proc. zorganizowania załogi, to wprawdzie jeszcze nie masowość, ale bardzo dobry punkt

CIĄG DALSZY NA STR. 2

## Zanim mistrz Wadowski położył cegłę...

Fotografia jeszcze nie zdążyła poślknąć, a już stała się unikalna. Piaszczysta droga okalająca pola pszenicy, łagodnie opadające w dolinę Wisły, zaznaczonej linią drzew i daleko w rogu, zamykające horyzont, wieże klasztoru ojców Cystersów w Mogile.

Jest rok 1949. Z tych nadwiślańskich pól rolnicy z Mogiły, Pleszowa, Bieńczone i Krzesławie zbiorą ostatni plon. Jesienią przyjadą miernicy, by po-

przecinać je innymi niż trawiaste miedze liniami. W lutym tego roku zapadła bowiem decyzja o budowie, tu pod Krakowem, częściowo na klasztornych gruntach, wielkiej huty, która stać się miała jedną ze szlacheckich budowli, nowego, obiecującego sprawiedliwość ustroju. Niedługo zjadą tu z całej Polski młodzi ludzie pełni zapału i energii. Dla nich, budowniczych huty miało powstać miasto.



— Dzisiejsze plenum odbywamy wspólnie z Radą Pracowniczą kombinatu, związkami zawodowymi, organizacją młodzieżową ZSMP. Zaprosiliśmy także kilkanaście osób, robotników nie będących członkami partii. W charakterze obserwatorów uczestniczą także kierownicy niektórych wydziałów i zakładów HIL. Bierzemy bowiem pod obrady temat niezwykle ważny, którym żyje cała załoga kombinatu — sprawy wdrażania reformy gospodarczej w naszym zakładzie oraz ocenę szeroko pojętych warunków pracy w

## REFORMA W OCENIE HUTNIKÓW

kombinacie — słowa te wypowiedział I sekretarz KF PZPR tow. KAZIMIERZ MINIUR, otwierając w poniedziałek obrady III plenarnego posiedzenia Komitetu Fabrycznego PZPR.

W spotkaniu uczestniczyli także goście spoza kombinatu: zastępca członka KC, I sekretarz KK PZPR, członek hutniczej organizacji partyjnej tow. Józef Gajewicz, przedstawiciele Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Andrzej Sokółowski i Ryszard Pazura, inspektor Wydziału Ekonomicznego KC PZPR Janusz Ochocki, wiceprezydent Krakowa Ja-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Właścicielem tego i wielu innych, dziś już historycznych zdjęć jest inżynier Adam Foltyn — jeden z tych, którzy swoją wyobraźnię przełożyli na deski kreślarskie, tworząc projekty osiedli i domów, według których murarze dopiero położyli cegły. „Pamiętam dokładnie — mówi A. Foltyn — z inżynierem T. Ptaszyckim, generalnym projektantem nowego osiedla zetknąłem się 15 czerwca 1949 roku. W maju ukończyłem architekturę na Politechnice Warszawskiej i pracowałem w Zakładzie Osiedli Robotniczych, który był głównym inwestorem nowych, budowanych w kraju osiedli mieszkaniowych. Inżynier Ptaszycki wrócił właśnie z Wrocławia, gdzie był pełnomocnikiem rządu do jego odbudowy i zebrał wokół siebie grupę młodych architektów zawiązując zespół projektowy nowego osiedla robotniczego. Do podjęcia tego działania zachęcała nas dyrekcja ZOR-u.

Pierwsze projekty domów powstały w Warszawie: były to typowe, dwupiętrowe, oparte na przedwojennych wzorach bloki mieszkaniowe, ze stromymi dachami, takie jakimi zabudowano os. Wandy. Projektowano trochę po omacku, gdyż plan generalny całego miasta nie był jeszcze gotowy. Budowę zaczęto od osiedli peryferyjnych; centrum, jako najbardziej reprezentacyjne zostawiając na koniec. Plan przewidywał, że budowa miasta musi dwa lata wyprzedzić budowę huty, a w nowo wybudowanym mieście miało

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

## 35 LAT NOWEJ HUTY

## Jak uczcimy jubileusz

Z przewodniczącym Obywatelskiego Komitetu Jubileuszu Nowej Huty I sekretarzem KD PZPR — Zdzisławem KOSIŃSKIM rozmawia Andrzej Barszcz.

— Jak uczcimy jubileusz?

— Stosownie do rangi tego wydarzenia z uwzględnieniem oczywiście realiów i warunków.

— Czy oznacza to, mając na względzie sytuację kryzysową, że jednak skromnie?

— Nie to miałem na myśli. Stosownie, to znaczy na miarę znaczenia XXXV-lecia dzielnicy, jej rangi dla miasta, kombinatu i samych mieszkańców.

— Trwają przygotowania do obchodów, kto się tym zajmuje?

— 77 osobowy Komitet Obywatelski na czele ze swoim 11-osobowym pre-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

ZNAKI  
ZAPYTANIA

Wkrótce Świąta. Czas święcenia pokarmów, spożywanych nazajutrz w czasie uroczystego śniadania. Odpust na Salwatorze, wizyty rodzinne. W poniedziałek młodzież zaopatrzona w różnoraki sprzęt do polewania wylegnie na ulice, a starsi na te gonitwy spoglądać będą z pobłażaniem i wspominać jak to bywało dawniej, gdy z wiaderkami wody chodziło się od chaty do chaty...

Relikty obyczajowości. To, co z przebogatej tradycji świątecznej polskiego rolnika przywędrowało pod dachy betonowych mieszkań budziło w początkowym

## Zmieniają się obyczaje

okresie budowania huty olbrzymie zainteresowanie badaczy. Zdawali sobie sprawę, że w ich przyszlachci dokonuje się olbrzymi eksperyment społeczny — transformacja tradycyjnego społeczeństwa wiejskiego z nowoczesną społecznością industrialną.

Jaki mechanizm powoduje, że niektóre elementy

CIĄG DALSZY NA STR. 2



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

**GŁÓWNY ENERGETYK INFORMUJE**, że w dalszym ciągu trwają prace przy likwidacji skutków awarii na czopach kotłów nr nr 5 i 6 w siłowni. Przewiduje się, iż roboty zostaną zakończone w terminie do 21. 04. br. W pierwszej problem z uruchomieniem taśmy spiekalniczej nr 5, a w drugiej awaria w chłodni taśmy nr 3. W związku z tym niedobór aglomeratu do planu spiekalni nr I wynosi — 13 tys. ton. Awaria w spiekalni II spowodowała utratę 3 tys. ton spieku.

**REMONT POMOSTU ROBOCZEGO** przed piecem tandem przebiega sprawnie. Dzięki dużej mobilizacji pracowników „Budostalu-2” i służb remontowych Zakładu Stalowniczego pierwotnie planowany termin zakończenia prac na 29 kwietnia br. będzie skrócony. Stalownicy przewidują, że przejazd kadzi z surowką z mieszalników do stalowni martenowskiej będzie możliwy już w piątek — 20 IV br.

**OSIATNIA JUŻ CHYBA W TYM SEZONIE** wycieczka klubu narciarskiego do Zakopanego nie zakończyła się dla amatorów „Odelek” zbyt szczęśliwie. Kierowca zaparkowanego pod Krokwią autobusu, umówiony na godz. 16, w cztery minuty później odjechał pozostawiając zachodzących mu przed maską w odległości 30 m od parkingu narciarzy. Rozumiemy konieczność punktualności, ale w takim przypadku to chyba lekka przesada.

**Z WIZYTĄ U ŻOŁNIERZY.** Klub Oficerów Rezerwy LOK Kombinat HIL zorganizował zwiedzanie jednostki wojskowej 6. Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. W pierwszej grupie, którą prowadził kpt. rez. Wojciech Berek, uczestniczyli uczniowie ZSZ Kombinat HIL, a w drugiej prowadzonej przez kpt. rez. Kazimierza Nowaka — dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 126.

**315 AMBULATORYJNYCH PORAD** udzieliło w ubiegłym tygodniu Pogotowie Ratunkowe HIL. Zanożowano 254 wyjazdy, w tym 23 interwencyjne.

**PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ** (budynek „Z”) posiada bilety na sztukę H. Bolla „Zwierzenia klauna” na 20 kwietnia do Teatru Kameralnego.

**WIOSENNY SEZON ROZPOCZĘLI** wycieczką w Pieniny turyści górscy z Kola PTTK przy Centralnym Samorządzie Hoteli Hutniczych.

**WIELKOPIECOWNICY WYPRODUKOWALI** już w kwietniu 10 tys. ton surowki ponad plan. Piece pracują bez zarzutów. Są i kłopoty, ale w spiekalniach. — 20 IV br. Usprawni to pracę pieców martenowskich i umożliwi normalną eksploatację pieca tandem.

wyjścia do dalszego, szybkiego rozwoju. Z każdym dnem napływają nowe deklaracje, rosną szeregi związkowe, a dzieje się tak nie za sprawą agitacji, czy przymusu, ale w wyniku konkretnych dokonań.

**Wiele zrobiono!** Ze sprawozdań wynika, że program realizowany jest konsekwentnie, krok po kroku. Nie nie pozostało na papierze, ani w sferze hasel: u załogi liczy się tylko to co Związek potrafił dla niej zrobić. Nie będę tu oczywiście wyliczał jakie to sprawy zostały podjęte i pomyślnie załatwione, ani też jakie są w toku realizacji. Dokonałem tego już wcześniej w artykule „Związek wychodzi na prostą” bilansując plusy i minusy.

Jedno jest pewne: na poczynania naszej organizacji związkowej bacznie patrzy cała załoga, a wzrok ma krytyczny po poprzednich bolesnych doświadczeniach i potrafi odróżnić co dobre, a co złe. Jeżeli ludzie przychodzą do Związku, to znak, że organizacja się liczy w hucie, jest potrzebna, chce i potrafi bronić interesów załogi.

Odnótowałem z dyskusji, w której głos zabrali: Jerzy Miciaszek, Jerzy Grzybezyk, Tadeusz Krzemiński szef Federacji Alfred Miodowicz, Eugeniusz Gędek i Jan Chmura — kilka ciekawych myśli. Mocno zaakcentowano sprawy placowe łącząc je z przyczyną, dla której pracownicy z huty odchodzą. Otóż ludzie chcą za swą ciężką pracę godziwie zarabiać: z rozmów przeprowadzonych z tymi, którzy złożyli podania, aby się zwolnić z huty, na pierwszym miejscu jest mowa o zarobkach. Nikogo, a chodzi przede wszystkim o najlepszych, doświadczonych fachowców, nie satysfakcjonuje kilkuzłotowa podwyżka.

18 bm. przybyli do Kombinat HIL na zaproszenie Komitetu Fabrycznego PZPR dziennikarze-redaktorzy „Życia Partii” z redaktorem naczelnym pisma Igozem Łopatyńskim. Było to jak gdyby spotkanie rówieśników, zarówno bowiem Kombinat HIL, jak i „Życie Partii”, obchodzą w bie-

## Spotkanie z redaktorami „ŻYCIA PARTII”

żącym roku jubileusz 35-lecia swej pracy. Z gośćmi spotkał się aktyw hutniczej organizacji partyjnej.

Rozmawiano o piśmie, kierując pod adresem redaktorów uwagi co do treści merytorycznej „Życia Partii”, jego szaty graficznej i tematyki artykułów.

Dziennikarze partyjnego pisma podziękowali hutnikom za wieloletnią współpracę, przekazali okolicznościowy adres i medal pamiątkowy wybitny z okazji 35-lecia „Życia Partii”.

(jd)

**„LATA DWUDZIESTE, LATA TRZYDZIESTE”** to tytuł aktualnego szlagieru kinowego. Bilety na ten niezwykle atrakcyjny film można dostać w Punkcie Informacji Kulturalnej.



## Dr inż. Stanisław Strama

17 kwietnia zmarł w wyniku obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym naczelny dyrektor Kombnatu Metalurgicznego Huta Katowice dr inż. Stanisław Strama. Zmarły był długoletnim, zasłużonym pracownikiem naszej huty, w której zajmował szereg odpowiedzialnych stanowisk poczynając od mistrza i kierownika Oddziału Odlewni w latach pięćdziesiątych do dyrektora technicznego w końcu lat siedemdziesiątych.

W Zmarłym straciłmy człowieka wielkiego charakteru, wybitnego działacza gospodarczego i społecznego, który całe swe życie poświęcił sprawom rozwoju polskiego hutnictwa.

Stanisław Strama odznaczony był m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL, wieloma odznaczeniami regionalnymi. Posiadał również tytuł „Zasłużonego Hutnika PRL”.

Pamiętamy wszyscy energiczną pełną twórczej pasji postać Stanisława. Był dla wielu z nas życzliwym i wymagającym przełożonym, wypróbowanym kolegą, świetnym fachowcem, od którego wiele nauczyliśmy się. Pozostawił po sobie w hucie trwałe ślady swej twórczej pracy jako wynalazca, racjonalizator, inspirator rozwoju nowoczesnej techniki. Pamiętać będziemy zawsze Jego pogodę ducha, optymizm i pasję życia.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek 20 kwietnia o godz. 14 na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Rodzinie Zmarłego, a szczególnie Jego Zonie i Synowi wyrazy głębokiego współczucia składają:

Załoga Kombinat HIL, kierownictwo polityczne i gospodarcze, współpracownicy, koledzy i przyjaciele.  
Cześć Jego pamięci!

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 10 kwietnia 1984 r. w czasie pełnienia obowiązków służbowych na stanowisku pracy zmarł tragicznie, w wieku 27 lat

## MGR INŻ. RYSZARD PIWOWAR

mistrza Wydziału Remontów Mechanicznych naszego Zakładu.  
W Zmarłym utraciliśmy prawego człowieka i serdecznego Przyjaciela.  
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Załoga, przyjaciele i koledzy  
z Zakładu nr 3 Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego w Krakowie

Kierownictwo Wydziału Remontów Mechanicznych HPR-3 dziękuje załogom WH i WM za „dar serca” pozwalający na udzielenie pomocy rodzinie Zmarłego pracownika WM mgr inż. Ryszarda Piwowara.

## Ukonstytuowało się Dzielnicowe Kolegium Wyborcze

W dniu 13 kwietnia br. przedstawiciele Rady Dzielnicowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego oraz przedstawiciele sygnatariuszy deklaracji w sprawie PRON z dnia 20 lipca 1982 roku — PZPR, ZSL, SD, PAX i ChSS utworzyli Dzielnicowe Kolegium Wyborcze w Nowej Hucie.

Kolegium ukonstytuowało się w następującym składzie: przewodniczący Jan Kucharski — wiceprzewodniczący Rady Dzielnicowej PRON, zastępcy przewodniczącego: Romuald Błasiak — sekretarz KD PZPR, Józef Wnuk — sekretarz DK ZSL, Bohdan Carus — sekretarz DK SD, sekretarz Ryszard Nowak — członek Prezydium RD PRON, członkowie: poseł Stanisław Baranik, Mieczysław Barszczak, Józef Ciesielski, Józef Hojda, Mieczysław Łagosz, Franciszek Mamulski, Ludwika Niemiec, Henryk Nowak, Antoni Pacyga, Czesław Plonka, Kazimierz Śmiertek, Andrzej Wortmann.

Siedziba Dzielnicowego Kolegium Wyborczego mieści się w gmachu Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie, os. Zgody 2, pokój nr 107, I piętro. (jd)

## Zmieniają się obyczaje

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Kultury przenoszą się do nowego środowiska, a inne giną? To pytanie fascynowało socjologów i etnografów. W latach pięćdziesiątych powstało na przykładzie społeczności nowohuckiej wiele prac zajmujących się kulturą. Badania prowadził prof. Kwaśniewicz, doc. Goban-Kłás i wielu innych. W kombinacie funkcjonowała badawcza komórka socjologiczno-psychologiczna, którą kierował doc. Antoni Stojak z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Problem jednak nie należał do tych, które by można było rozwiązać kilkoma analizami. W miarę badań pojawiały się nowe pytania. Opisy monograficzne już nie wystarczały. To co zrobiono, wyraźnie wskazywało na to, że mechanizm taki tkwi w psychice ludzi budujących i zamieszkujących nowe miasto. Aby zbadać ten problem trzeba było dysponować znacznie większymi możliwościami finansowymi i badawczymi. Tymczasem życie toczyło się nadal — mimo i bez żadnych badań. Za interesowanie opadło. Wśród optymistów koleś lat siedemdziesiątych zlikwidowało w hucie pracownię socjologiczną. Pytanie o mechanizmy pozostało otwarte. Dość zdani jesteśmy na obserwację skutków. Niektóre problemy badawcze giną tak jak ów szkielet mamuta, który odkopano przy budowie huty i bezpowrotnie zmieszano spychaczami, nim ktokolwiek kompetentny zdołał do niego dotrzeć.

Tak samo zdani jesteśmy na intuicję dzisiaj, gdy pytamy o to, jaka jest obyczajowość społeczności mieszkającej obok największego w Polsce zakładu przemysłowego. Leży problem ten nie będzie przecież zaprzętać uwagi mieszkańców naszej dzielnicy do tego stopnia by nie spędziła tych świąt w zdrowiu i spokoju. Czego im również życzy:

ADAM KADER

Koledze  
**ZBIGNIEWOWI CZOŁOWSKIEMU**

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

KIEROWNICTWO,  
KOLEŻANKI I KOLEDZY  
z ZZ

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie oraz wzięli tak liczny udział w uroczystościach pogrzebowych naszego najdroższego Meża, Tatusia i Dziadziusia

S. P.

**TADEUSZA KAWALCA**

a w szczególności kierownictwu i pracownikom ZZ, kierownictwu i koleżankom z ZUUI serdecznie dziękują

ZONA, CÓRKA, SYNOWIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze mojego Meża

**JANA SPISAKA**

a szczególnie kierownictwu i pracownikom ZS/S-II za okazaną mi pomoc i współczucie składam serdeczne podziękowania.

ZONA

## PODZIĘKOWANIE

Wielce Szanownym: Panu prof. dr. hab. E. Keciowi — Kierownikowi Kliniki Chorób Zawodowych Akademii Medycznej w Krakowie przy Zespole Opieki Zdrowotnej Huty im. Lenina i jego Dyrektorowi — Panu dr. J. Zabickiemu, oraz zatrudnionym tam, biorącym udział w leczeniu Lekarskim, szczególnie Panu doc. dr. Z. Koperze, Panu dr. T. Grzelcowi, Pani dr. E. Polek, Pani dr. Z. Gałuszcze, Panu dr. W. Łaganowi, jak również całemu Zespołowi Pielęgniarskiemu Kliniki, składamy gorące wyrazy głębokiej wdzięczności za pełne ofiarności i troskliwości skuteczne i bezinteresowne ratowanie życia podpisanej

Antonina i Bohdan Kołomyjsey



(B). W środę, 18 kwietnia odbyła się kolejna konferencja prasowa rzecznika prasowego rządu, ministra Jerzego Urbana dla dziennikarzy krajowych. Podstawowe treści zawarte w pytaniach i odpowiedziach przekazały dzienniki krakowskie za PAP. W uzupełnieniu tego materiału kilka spraw i spostrzeżeń zanotowanych przeze mnie w Warszawie uzupełniają notę Polskiej Agencji Prasowej, szczególnie dotyczących spraw gospodarczych, ale nie tylko.

Jedno z pytań skierowanych do ministra dotyczyło uruchomienia — wcześniej zatrzymanych — dużych inwestycji w hutach „Katowice” i „Pokój”. Pytano czy olbrzymie środki niezbędne na ich sfinansowanie nie zahamują kończenia innych ważnych zakładów wytwórczych produkujących bezpośrednio „na rynek”. Odpowiadając na pytanie minister rozwinął te obawy wskazując na pozorną odległość produktu finalnego hutnictwa od produkcji bezpośrednio rynkowej.

## Spotkanie z rzecznikiem prasowym rządu

Inna sprawa — zamówienia rządowe. Realizujący je otrzymują, jak wiadomo, szczególnie priorytetowy zaopatrzeniowy, a obejmują one wytwórstwo produktów szczególnie potrzebnych. Minister przyznał, iż sytuacja w tym zakresie jest zła, ale nie należy jej nadmiernie dramatyzować. Np. w re-sorcie hutnictwa i przemysłu maszynowego 24 spośród 41 zamówień rządowych zostało przyjętych do realizacji w pełni, a dwanaście częściowo. Rząd przeanalizuje sytuację w tej dziedzinie i wyciągnie z dotychczasowych niedoskonałości stosowne wnioski. Przewiduje się na przykład scentralizowanie koordynacji spraw zleceń rządowych (dotychczas każdy resort robił to we własnym zakresie).

Kolejna sprawa. Czy administracja terenowa jest dostatecznie aktywna w stymulowaniu produkcji rynkowej? Ogólnie, uczy się ona dopiero tej roli, są jednak dziedziny, w których wykazać się może sporymi rezultatami. Należy do nich produkcja materiałów budowlanych. Jak ważna to dziedzina wytwórstwa nie trzeba wyjaśniać. Co zrobiono konkretnie? Zbilansowano możliwości pozyskiwania materiałów budowlanych i ich produkcję. Tylko w ostatnim okresie wytwórstwem materiałów budowlanych zajęło się 10 tys. zakładów rzemieślniczych, uruchomiono 666 małych cegielni i 159 kamieniołomów oraz kopalni kruszywa. Te produkcję podjęło już 10 przedsiębiorstw polonijnych a kolejne 22 przygotowują się do rozpoczęcia działalności.

Minister J. Urban zdementował również pogłoski o mającym jakoby nastąpić niebawem wzroście zatrudnienia w administracji państwowej (powstały one m. in. z niewłaściwej interpretacji ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym uchwalonej ostatnio przez Sejm). Jak dalece pogłoski te są paradoksalne świadczy najlepiej obecny niedostatek obsad etatów w administracji państwowej (21 tys. wolnych miejsc pracy). Faktem natomiast jest konieczność pewnego przegrupowania zatrudnionych kadr wobec znacznego rozszerzenia zadań rad narodowych wynikających ze

wspomnianej ustawy.

Na marginesie tego dementi kilka uwag na ten temat. Przysłuchując się konferencji prasowej rzecznika rządu można stwierdzić, że co najmniej jedna czwarta pytań zadawanych przez dziennikarzy, opartych na konstrukcji: „mówi się powszechnie”, „społeczeństwo jest poinformowane o”, „nasilają się pogłoski...” — wymagają takich właśnie dementujących oświadczeń rzecznika. Nie trudno się domyśleć skąd w społeczeństwie, czy też

w pewnych kręgach opinii społecznej funkcjonują te dezinformacje, czy przeinaczenia faktów. Zachodnie rozgłoszenie emitujące swój program w języku polskim, zarówno te „obiektywne” jak i zdecydowanie wrogie czy wręcz dywersyjne, gęsto szpikują swój serwis informacyjny różnorakimi „rewelacjami”. Nie chodzi tu już nawet o wiadomości zmyślone od „a” do „z”, ale sprytnie spreparowane. Przykładem chociażby informacja o 17—20 tysiącach zarobkach dla nowo wstępujących w szeregi MO. Zagraniczny korespondent przedstawiając się jako kandydat na funkcjonariusza zatelefonował pod numer wskazany w zapowiedzi o rekrutacji do MO, gdzie uzyskał pełną informację o możliwościach zarobkowych. Zatrudniając go rozgłosnił podał w swej korespondencji z Polski górny pułap płacowy (wraz ze wszystkimi dodatkami) wysokokwalifikowanych kandydatów, przemilczając oczywiście kryteria warunkujące takie uposażenie. Wyszło z tego, iż każdy kto się zgłosi — bez względu na kwalifikacje — może takie zarobki uzyskać.

Jak już wspominałem, podstawowe wiadomości uzyskane w środę w biurze prasowym rządu podały wczoraj krakowskie dzienniki. Powielanie ich na naszych łamach nie ma w tej sytuacji sensu. Na zakończenie jednak czuję się zobowiązany do przekazania pytania „GNH” i odpowiedzi ministra.

— Na jednym ze spotkań z hutnikami w roku bieżącym (emitowanym przez TV) prezes Rady Ministrów zapowiedział w najbliższym czasie specjalne, wyjazdowe posiedzenie prezydium rządu w jednym z zakładów hutniczych — prawdopodobnie w Nowej Hucie — poświęcone kompleksowemu omówieniu problemów tego przemysłu. Czy zamysł ten jest nadal aktualny oraz czy data tego posiedzenia jest już znana?

— Wyjazdowe posiedzenie prezydium rządu na ten temat — odpowiedział J. Urban — odbędzie się. Co do terminu, jeszcze go nie znam. Jeśli tylko zostanie ustalony „Głos Nowej Huty” zostanie powiadomiony w pierwszej kolejności... **ANDRZEJ BARSZCZ**

## REFORMA W OCENIE HUTNIKÓW

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nusz Jakubowski, zast. naczelnika dzielnicy Nowa Huta Janusz Sobociński.

Wprowadzeniem do dyskusji były referaty i zastępcy dyrektora ds. technicznych Janusza Rożnowskiego i sekretarza ekonomicznego KF Stanisława Korzenia. W obu wystąpieniach mówcy poświęcili wiele miejsca ocenie stanu technicznego kombinatu (coraz dotkliwsza staje się dekapitalizacja majątku trwałego, tylko w latach 1982—1983 wartość niewykonanych robót remontowych wyniosła ok. 5,2 mld zł), oraz problemom związanym z alarmującym brakiem w zatrudnieniu (m. in. w wyniku odejścia ludzi na wcześniejsze emerytury, a także ze względu na sytuację placową i mieszkaniową w hucie w ciągu 3 lat odeszło blisko 7 tysięcy pracowników). Dlatego też w stanowisku egzekutywy zdecydowanie została podkreślona konieczność niezwłocznego uregulowania tych spraw ze szczególnym zwróceniem uwagi na warunki pracy i życia hutników. Wszystkie problemy zasygnalizowane w referatach

znalazły następnie swoje odbicie w dyskusji, z której zdecydowanie przebiegała się troska robotników o przyszłość kombinatu. Zabierając głos i sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz przypomniał, że reforma została wprowadzona w trudnym momencie i że dopiero teraz, kiedy daje ona pierwsze efekty, winniśmy się wykaazać myśleniem kategoriami państwa. Krytyka reformy bez znajomości jej zasad nie służy przecież niczemu. Natomiast gość z Warszawy — dyr. Andrzej Sokolowski uspokoił zebranych, że wszystkie problemy nowohuckiego kombinatu są w centrum uwagi władz centralnych i w niedalekiej przyszłości znajdą konkretne rozwiązania.

W trakcie posiedzenia zasłużonym działaczom społecznym i politycznym kombinatu wręczono wysokie odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Stefan Bartoszek, Jerzy Chećko, Józef Czajka, Jerzy Grydzuk, Franciszek Jasien, Józef Kata, Bolesław Podlęcki, a Złote Krzyże Zasługi: Witold Kurylo, Wacław Praszkiwicz, Leonard Świłdziński.

## Uchwały III Plenum KF PZPR

Proces wprowadzania reformy gospodarczej w KM HiL przypadł na okres, w którym zaistniały szczególne uwarunkowania, negatywnie rzutujące na skuteczność poczyną prowadzących do normalizacji sytuacji techniczno-ekonomicznej oraz społecznej. Dlatego też działania kierownictwa KM HiL skierowane zostały na:

- opracowanie programu modernizacyjnego KM HiL
- porządkowanie struktury wewnętrznej huty
- rozszerzenie uprawnień kierowników zakładów, głównie poprzez tworzenie motywacyjnych systemów wynagrodzeń
- tworzenie systemów rozliczeń międzyzakładowych
- rozwijanie działalności socjalno-bytowej, a szczególnie opracowanie własnego programu budownictwa mieszkaniowego.

Działania te nie w pełni jednak zahamowały negatywne zjawiska w procesie produkcyjnym i sytuacji społecznej. KF PZPR aprobuje stworzone programy poprawy sytuacji technicznej, zatrudnieniowej i finansowej kombinatu. Równocześnie zaleca dyrekcji i członkom partii działającym w organach samorządu pracowniczego:

1. Zintensyfikowanie działań, które doprowadzą do szybkiego określenia sytuacji finansowej i ekonomicznej KM HiL w kontekście ulg podatkowych, dotacji cenowych, kredytów bankowych pozwalających na modernizację kombinatu.
2. Przeprowadzenie analizy funkcjonowania struktury przedsiębiorstwa pod kątem jej efektywności i stałego doskonalenia.
3. Podjęcie działań w kierunku racjonalizacji zatrudnienia, szczególnie na stanowiskach administracyjnych.
4. Doprowadzenie do funkcjonowania zakładowego systemu wynagrodzeń.
5. Podczas zbliżającego się wyjazdowego posiedzenia Prezydium Rządu przedstawić propozycje stworzenia takich rozwiązań systemowych, któreby dawały możliwości uzyskania w hutnictwie środków na wynagrodzenia w wysokości 70—80 procent płac w górnictwie, a także innych świadczeń socjalnych uzyskanych przez zalogi górnicze.
6. Zintensyfikowanie prac zmierzających do realizacji programu mieszkaniowego KM HiL.
7. Celem dalszej poprawy efektów ekonomicznych huty rozwinąć możliwości znacznie szerszego i bardziej racjonalnego wykorzystania w gospodarce narodowej odpadów produkcyjnych powstających w hutnictwie.
8. Konsekwentnie realizować program poprawy warunków socjalno-bytowych pracowników.

KF zobowiązuje egzekutywę do systematycznego analizowania postępu działań zmierzających do wdrażania zasad reformy gospodarczej. KF zobowiązuje komitety zakładowe i samodzielne POP do odbycia w II kwartale plenarnych zebrań, poświęconych ocenie wdrażania reformy gospodarczej we własnych jednostkach kombinatu.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
zydium i kilkoma komisjami różnych specjalności. Komitet działa już od dwóch miesięcy.

— Co do tej pory ustalono?

— Mamy już ramy obchodów, najważniejsze ich akcenty i wydarzenia. By nie koncentrować ich w nadmiernie krótkim czasie. Obchody trwać będą do późnej jesieni. W listopadzie zakończy je podsumowanie konkursu „Osiedle Mistrz Gospodarności”.

— Proszę jednak o szczegóły...

— Nie podejmuję się zaprezentowania pełnego programu obchodów aż z dwóch powodów. Po pierwsze nie wypracujmy informacyjnej funkcji afiszów, a ponadto szkoda na to dziś... całej strony Głosu i tak nikt tego nie zapamięta. Niemniej kilka spośród ważnych wydarzeń jubileuszowych chciałbym wymienić. Zaczynam od takich uroczystych sesji dzielnicego PRON-u 26 kwietnia oraz tego samego dnia galowy koncert dla mieszkańców dzielnicy w Szkole Muzycznej. Obydwa wydarzenia inaugurują obchody jubileuszowe. Kolejno 1, 2 i 3 czerwca odbędą się (powrót do tradycji) Dni Młodości organizowane przez Krakowski, Fabryczny i Dzielnicowy Zarząd ZSMP bogate w liczne imprezy rozrywkowe, artystyczne i sportowe. 23 czerwca to dzień, w którym przed trzydziestu pięciu laty wbito w ziemię dzisiejszej dzielnicy pierwszą nie symboliczną łopatę budowniczych. Rocznicą ta również znajduje właściwą oprawę. Tu ciekawostka dla filatelistów:

urzędy pocztowe stemplować będą korespondencje specjalnym datownikiem. Przed 22 lipca nowo wybrana Rada Narodowa odbędzie swą pierwszą sesję a w dniu Lipcowego Święta obchodzić będzie m. in. XXX-lecie rozpoczęcia produkcji w KM HiL. We wrześniu odbędą się Dni Budowlanych (w roku bieżącym wiele przedsiębiorstw święcić będzie okrągłe rocznice swego istnienia), XXX-lecie Szpitala im. Zeromskiego i dziesiątki innych.

## Jak uczymy jubileusz?

Dzięki zaangażowaniu się w jubileusz wielu instytucji, organizacji społecznych, oświatowych i kulturalnych w bieżącym roku odbędą się w Nowej Hucie setki imprez różnorodnego rodzaju. Każdy z mieszkańców i gości znajdzie dla siebie coś interesującego.

— Co z informacją?

— Pełny wykaz imprez przynosić będzie co miesiąc specjalne afisze a ponadto będziemy na „Głos”...

— Uroczystości, zabawa, rozrywka. Co na trwałe zostanie po jubileuszu?

— Od dwóch tygodni trwają już prace i czyny społeczne na rzecz dzielnicy. Będzie ich wiele. Szczególnie na terenach wiejskich Nowej Huty. Gazyfikacja, budowa dróg, wiele prac, których efekty

w sposób trwały przysłużą się mieszkańcom. Wartość tych prac, w których wykonywanie przewidujemy również zaangażowanie przyszłych użytkowników produktów pracy, przekracza kilkadziesiąt milionów.

— Skoro jesteśmy przy pieniądzu, kto to wszystko finansuje?

— Gros kosztów pokryjemy z nadwyżki budżetowej DRN a pozostałe pomogą zapłacić przedsiębiorstwa i zakłady pracy

dobro, o codzienny wygląd NASZEJ dzielnicy, głęboka gospodarska troska o swój blok, jego otoczenie, o SWOJĄ klatkę schodową. Refleksja jak dużo zależy od samych mieszkańców. Chodzi nie tylko o sprawy „mikro” ale i „makro”. O wygląd nowohuckiej dzielnicy, o jej czystość, ale również o kulturę wzajemnego współzycia w tramwaju, autobusie w sklepie, czy na ulicy. Głównym kryterium oceny czy nam się ten jubileusz udał, będą właśnie te trwalsze bardziej wewnętrzne przemyslenia a w ich rezultacie zmiana systemu zachowań i obywatelskiej wrażliwości. Dodatkowym stimulatorem pomocnym w tym dziele będzie zapewne nowa Ustawa o radach narodowych i samorządzie terytorialnym bardzo znacznie rozszerzająca samodzielność i autonomię środowisk.

— Przypomnę naszą umowę: w rozmowie dziesięcioletniej postanowiliśmy zasygnalizować jedynie temat jubileuszu dzielnicy. Do wielu spraw z nim związanych — niezależnie od informacji o imprezach — będziemy wielokrotnie powracać. Na zakończenie jeszcze jedno pytanie: czego oczekuje Komitet Obywatelski, władze dzielnicy po jubileuszu?

— Niezależnie od przypomnienia etosu Nowej Huty lat minionych, wszystkiego tego co zostało w tych latach zrobione. Jest co wspomnieć i sumować. Ponadto — o czym już mówiłem — wyzwolenia zdrowego, lokalnego patriotyzmu.

— Dziękuję za rozmowę.



# MINISTER MÓWI—NIE, ALE...

Z Głównym Księgowym KM HiL — MARIANEM RATUSZEM o podatku wyrównawczym rozmawia Janina Dziuro.

— Rozpisała się prasa lokalna i nie tylko: audycja w krakowskiej rozgłośni, artykuły w „Przeglądzie Tygodniowym”, „Gazecie Krakowskiej” o problemie, który nazwano hasłowo sprawą garowych z KM HiL. Panie dyrektorze czy podatek wyrównawczy w kombinacie płacić będą tylko wytopiacze surowicy.

— Również nagrzewnicowi, suwnicowi, spiekacze rud, koksiarze, wytapiające stali, rozlewacze stali a nawet maszyniści lokomotyw i ustawiacze. Inżynierowie. Dziś mogę już podać dokładne dane. I tak: w ZH podatek wyrównawczy ma zapłacić — 272 pracowników, 273 z ZS (w tym m.in. garowi), 255 z ZK, 71 z ZO, 52 z ZB I i II, 31 z ZZ, 41 z ZG, 38 z ZW, 38 z ZM, 37 z ZT, 11 z ZR, 41 z pionu Głównego Energetyka, 24 z P-96, 16 pracowników zarządu kombinatu w tym 7 dyrektorów. W sumie 1200 osób.

— Jedną z grup zawodowych poczuła się szczególnie dotknięta tym przykrym obowiązkiem — garowi. Dlaczego dyrektorze?

— W odczuciu garowych wynagrodzenie otrzymywane z tytułu pracy za brakujących do pełnych obsad robotników nie powinno być opodatkowane. Przepisy państwowe przewidują, i owszem, ulgi w podatku wyrównawczym ale dotyczą one przede wszystkim dodatkowego czasu pracy i związanych z nimi wynagrodzeń i dodatków za pracę w niedzielę i święta oraz w dodatkowych dniach wolnych od pracy, jeżeli stanowią ona pracę w godzinach nadliczbowych. Cytuję za ustawą z dnia 28 lipca 1983 r. o podatku wyrównawczym, art. 13, poz. 1. W ulgach tych nie mieszczą się jednak wynagrodzenia m. in. garowych otrzymywane z tytułu, nazwijmy to, niekompletnych obsad.

— W artykule „Podatnicy spod wielkiego pieca” opublikowanym w „Przeglądzie Tygodniowym” w numerze 11 wyczułam nutę pretensji u autora, że mógł pan przewidzieć konsekwencje i nie wystąpił do ministra finansów w odpowied-

nim czasie o ulgi dla garowych pracujących za trzech, dwóch nieobecnych.

— By uniknąć tu tematu, ile kto za kogo robi pracując jednocześnie za siebie powiem tylko, iż nie jestem wrótką z darem przewidywania wysokości wynagrodzeń. Wypowiedzi jakich udzieliłem pani w wywiadzie w październiku 1983 r. (GNH nr 42 „Czy pracujemy na podatek”) traktowałem jako ogólną informację o zmianie przepisów podatkowych. Nie dysponowałem wówczas danymi o wynagrodzeniach za 1983 r. wyliczanymi przecież dopiero po upływie tegoż roku, bowiem podatek ten, jest podatkiem rocznym. Znałem mi były tylko przepisy i ulgi i o tym rozmawialiśmy.

Zasady wynikające z nowych przepisów o podatku wyrównawczym zostały podane do wiadomości wszystkich komórek organizacyjnych kombinatu w moim piśmie z 12. X. 1983 r.

Wychodząc z założenia, że ustawodawca wprowadzając nowe przepisy, przeanalizował wszystkie aspekty podatku wyrównawczego, nie było podstaw do występowania o zmianę tych przepisów dla wąskiej grupy pracowników mimo zrozumienia pretensji garowych. Pierwsze sygnały o zaniepokojeniu garowych podatkiem wyrównawczym dotarły do nas w trakcie wyliczania jego wysokości za rok 1983.

— Kombinatu wystąpił jednak do ministra finansów o zmianę przepisów o podatku wyrównawczym 16. 02. 1984 r. Czyżby pod presją garowych?

— Tak. Nikt nas nie może posadzać o bezduszność i o to, że hutnik dyrektorowi huty jest obojętny. Ponieważ rozumieliśmy pretensje kombinatu wystąpił do ministra finansów o ulgę w podatku wyrównawczym przez wyłączenie z podstawy tego podatku wynagrodzeń za pracę „za nieobecnych”.

Jednocześnie podjąłem decyzję wstrzymania potrąceń podatku wyrównawczego w zakładach: Wielkopiecowym, Stalowniczym, Koksochemicznym,

do czasu otrzymania decyzji ministra w tej sprawie.

— Przede mną kopia odpowiedzi ministra finansów z 15 marca 1984 r. Odpowiedź jest negatywna. Minister nie stworzył precedensu. Cytuję fragment (...) Ewentualne wyłączenie z podstawy opodatkowania podatkiem wyrównawczym wynagrodzeń otrzymywanych za pracę w niepełnych obsadach nie spókałoby się ze społeczną aprobatą, zwłaszcza w sytuacjach, gdzie wskutek braków w zatrudnieniu konieczne jest wykonywanie pracy w godzinach nadliczbowych w normalne dni pracy. Uwzględnienie zgłoszonego w waszym piśmie wniosku łamałoby generalną zasadę powszechności opodatkowania i stanowiłoby precedens dla innych grup pracowników pracujących.

— Istotnie minister nie stworzył precedensu do indywidualizowania podstaw podatku wyrównawczego dla różnych grup zawodowych. W uzasadnieniu podał iż (...) Generalna zasada ustawy z dnia 28 lipca 1983 r. o podatku wyrównawczym jest powszechność opodatkowania, oznaczająca przyjęcie w stosunku do wszystkich grup społeczno-zawodowych jednakowej kwoty wolnej od opodatkowania oraz włączenie do opodatkowania wszystkich składników wynagrodzeń. Wyłączenie spod opodatkowania niektórych składników wynagrodzeń, ściśle określonych w ustawie i przepisach wykonawczych zostało podjęte ogólnymi względami społecz-

no-gospodarczymi i w większości przypadków zostało dokonane na okres przejściowy, do końca 1985 r. Wyłączenia te są powszechne.

— A więc podatek za rok ubiegły zapłacić trzeba. Minister wyraził jednak zgodę, by mógł być spłacony w ratach i co najważniejsze... zapowiedział również zagodzenie przepisów podatkowych od 1. I. br.

— Tak, zapowiedź ta jest jedyną pocieszającą wiadomością, bowiem nawet dużym złagodzeniem przepisów, nikt tego podatku nie polubi. Cytuję fragment odpowiedzi, która otrzymał kombinat (...) w najbliższym czasie zostaną opublikowane decyzje dotyczące podwyższenia od 1 stycznia 1984 r. kwoty wolnej od podatku wyrównawczego oraz zasadniczego złagodzenia obciążeń tym podatkiem (złagodzenie progresji skali podatku). Pan Minister jest przekonany że (...) powyższe decyzje wyeliminują, a co najmniej w zasadniczy sposób ograniczą zastrzeżenia dotyczące podatku wyrównawczego (...).

— Tyle pan minister. A co ze spłatą podatku wyrównawczego podatników z kombinatu za rok 1983.

— Zgodnie z decyzją ministra, która jest już dla nas wiążącą jako odwołanie, do pobrania od pracowników i przekazanie przez kombinat podatku wyrównawczego skarbowi Państwa — podatek ten będzie musiał być spłacony do końca grudnia 1984 r.

**K**omentarz. W piśmie do ministra dotyczącym zmiany przepisów o podatku wyrównawczym tak swoją prośbę o ulgi motywowała dyrekcja (...) po przekazaniu do wiadomości robotników przepisów o podatku wyrównawczym, a w szczególności wykazu elementów wynagrodzeń wchodzących do podstawy opodatkowania i elementów wyłączonych z opodatkowania podatkiem wyrównawczym, występuje zjawisko unikania przez robotników pracy za brakujących do pełnych obsad technologicznych — KM HiL uprzejmie prosi o wyrażenie zgody na traktowanie w/w wynagrodzeń otrzymywanych przez robotników z tytułu wykonywania pracy za brakujących na równi z wynagrodzeniem za godziny nadliczbowe, lub spowodowanie ujęcia tych wynagrodzeń w wyłączeniach z podstawy opodatkowania (...).

O tym, że mariaż nauki z przemysłem może przynieść li tylko korzyści, świadczy współpraca naszego kombinatu z największą uczelnią techniczną w kraju — Akademią Górniczo-Hutniczą. Od wielu lat HiL zwraca się do krakowskich naukowców (współpracuje także z innymi uczelniami, np. Politechniką Gdańską) z prośbą o opracowanie nowych rozwiązań maszyn, urządzeń czy agregatów i od wielu lat taką pomoc otrzymuje. Efekty tej współpracy widać potem przy produkcji, gdy maszyny pracują dużo sprawniej, urządzenia wykazują większą żywotność, a przestoje należą do rzadkości.

Szczególnie owocne korzyści przynoszą kombinatowi kontakty z Instytutem Podstaw Budowy Maszyn AGH, kierowanym dawniej przez prof. Stanisława Markowskiego, a obecnie doc. Adama Siemienia. Owo współdziałanie datujące się od roku 1969 przyniosło kombinatowi w przeszłości wiele korzyści. Naukowcy — inżynierowie z AGH znaleźli na przykład sposób na podniesienie trwałości noży krawędziowych do agregatów cięcia blach — po wykonaniu odpowiednich badań zaproponowali zastosowanie twardszego materiału do ich wytwarzania — węglika siemianego. Udało się rozwiązać także kwestię poprawy skrawalności materiałów trudno obrabialnych.

W ostatnim czasie, ze względu na duże trudności związane z remontami urządzeń i agregatów walcowniczych, dyrekcja huty znowu zwróciła się o pomoc do swoich starych przyjaciół i zaproponowała naukowcom z zespołu doc. Siemienia opracowanie nowych rozwiązań konstrukcyjno-technologicznych elementów i części urządzeń oraz agregatów. Elementy takie, jak: rolki żaroodporne, rolki taśm, rolki dociskowe, sprężyny itp. w czasie eksploatacji zużywają się najszybciej i tworzą zarazem najsłabsze ogniwa agregatów hutniczych. W związku z tym zaszła konieczność podniesienia ich trwałości i żywotności jednak nie poprzez

zmianę całych mechanizmów agregatów, ale przez udoskonalenia konstrukcyjno-technologiczne pojedynczych właśnie elementów.

Na początku roku podpisana została umowa między zainteresowanymi stronami, tzw. umowa badaw-

czywiec da się łatwo ulepszyć — pozostaje jedynie kwestia ceny i zastosowanej technologii, z innymi mogą być niejakie trudności.

Na przykład jednym z 14 elementów zapisanych w umowie pilnym do rozwiązania i udoskonalenia jest rolka dociskowa zwijarki. Jak sama nazwa wskazuje, pracuje ona jako element dociskowy, przeto spełnia w agregacie rolę zasadniczą. W dotychczasowym rozwiązaniu konstrukcyjnym beczka rolki napawana została napojną ER3, a jej płaszcz wykonany przez napawanie powierzchniowe. Jego zużycie w czasie eksploatacji spowodowane było wycieraniem powierzchni ze względu na różną szerokość taśmy walcowanej. Jak temu

kłóć w Walcowni Gorącej, która zużywa się z powodu obłuzowania czopów łożyskowych istnieje szansa korzystnego rozwiązania. Rozstaw jej czopów jest bowiem bardzo duży. Sam płaszcz rolki podparty jest w dwóch miejscach. W takim urządzeniu walcowniczym czopy bazowane są na niewielkiej długości (20 mm) w stosunku do całej długości beczki, która wynosi 1900 mm. Pod wpływem znacznych obciążeń dynamicznych w trakcie pracy agregatu, pojawiają się naprężenia zmienne, działające niekorzystnie na czopy, powodując ich obłuzowanie, a nawet pęknięcie. Według opinii dra Krawczyka w tym przypadku będzie można zastanowić się nad zmianami konstrukcyjnymi —

eliminowanie jakiegokolwiek awarii z powodu wadliwie działającej drobnej chociażby sprężyny liczy się na dziesiątki czy setki milionów. Zatem nie ma takich kosztów, jakich nie warto by ponieść przy kontaktach z nauką, nie ma takiej ceny, jakiej nie warto by zapłacić za ulepszenie pracy maszyn, urządzeń i agregatów.

Gdy tak jednak zagłębimy się bardziej w tematykę hutniczą i mechaniczną, wnikniemy w szczegółowe rozwiązania naukowców z AGH, to nasunie się zgola parę pytań: Czy problemy, z którymi kombinat zwraca się do AGH nie mogłyby przypadkiem rozwiązać nasi inżynierowie czy nawet technicy? Czy rzeczywiście są to tak skomplikowane rozwiązania, że wymagają ingerencji naukowców? Zastępca dyrektora ds. remontów, mgr inż. Stanisław Piekarski o kadry inżynierskiej w hucie wyraża się z uznaniem. Dobrze pracują biura badawczo-projektowe w pionie Głównego Mechanika, Automatyka, Energetyka. Ożywioną działalność warsztatową w zakresie produkcji części zamiennych (ok. 20 ton rocznie) prowadzi Wydział Remontowy i Warsztat Mechaniczno-Odlewniczy. Co raz przeprowadza się różnego rodzaju regenerację maszyn, przebrojenia, montaż. Jeśli więc huta zwróciła się o pomoc do Akademii, to dlatego, że specjaliści kombinatu nie widzieli już szans „pomocy” urzędnikom-staryszkom. Naukowcy z AGH przede wszystkim zastanowią się nad zmianami konstrukcyjnymi, przeprowadzą odpowiednie badania, dysponują przecież wysokiej klasy aparaturą (czego rzecz jasna nie mają hutnicy). Nie bez znaczenia pozostaje także i fakt świeżego i szerokiego spojrzenia na wiele niełatwych przecież problemów technicznych. Liczy się ich nietuzinkowa wiedza i doświadczenie.

MACIEJ MALINOWSKI

## Współpraca ze znakiem jakości

czo-wdrożeniowa na okres 3 lat. Pierwszy etap stanowić będą zagadnienia koncepcyjne i badawcze, drugi — opracowania konstrukcyjne i badania prototypów, wreszcie trzeci — wdrożenie. Obie strony były jednak zgodne co do tego, że umowy tej nie można traktować w sposób sztywny. Jeśli bowiem w ciągu tego okresu zajdzie konieczność zbadania i wymiany innej części agregatu, to oczywiście zostanie ona automatycznie włączona do opracowań, jeżeli natomiast jakas część uda się inżynierom z AGH zmodyfikować szybciej, zrozumiałe że będzie ona od razu wdrożona do produkcji bez czekania na całokształt zakończenia prac. Już dzisiaj, według pobieżnej, tylko oceny dr inż. Stanisława Krawczyka (bezpośrednio odpowiadającego za przeprowadzanie badań) wiadomo, że jedne elementy rze-

zapobiec? Nie można zmienić szerokości taśmy, gdyż wynika ona z procesu walcowania. Można się jedynie zastanowić nad tym, co zrobić żeby jeszcze bardziej podnieść wytrzymałość płaszczka na ścieranie. Można by na przykład zastosować inny rodzaj materiału o wyższej odporności na zużycie powierzchniowe i dać cały płaszcz z węglika spiekane go. Może zastosować azotowanie, napylanie plazmowe czy jonowe. Ale ponieważ w umowie zostało zastrzeżone, że opracowane technologie nie mogą pochodzić z obszaru techniki specjalnej — gdyż producent: Wydział Konstrukcyjno-Mechaniczny HiL, musi wszystkie zmiany wykonać we własnym zakresie — wobec tego tej nieszcześniejszej rolce nie za wiele da się pomóc.

Ale za to w przypadku innego elementu — rolki samotoku pracującej przy X

może zwiększyć właśnie rozstaw czopów, które w konsekwencji znacznie polepszą pracę całego agregatu.

Według wstępnych obliczeń szacuje się, że efekty z wprowadzenia zmian konstrukcyjno-technologicznych elementów i części maszyn i urządzeń, dadzą kombinatowi tylko w ciągu roku oszczędność w wysokości 6 milionów 600 tysięcy złotych. Gdy zestawimy to z kosztami, jakie huta musiała ponieść na nakłady — łącznie 4,9 mln wyjdzie na to, że cała ta operacja jest dla niej niezwykle korzystna. Ale nie tylko chodzi o te liczby wymierne. Każde nawet nieznaczne podniesienie trwałości i żywotności elementów wchodzących w ciąg technologiczny walcowni, każde wydłużenie czasu pracy do planowanych remontów, a tym samym ograniczenie do minimum robót remontowych, wy-



## BLIŻEJ KULTURY

Z niezwykle cenną inicjatywą wystąpili pracownicy CKMiS „Fama”. Już niedługo, w maju zainauguruje swoją działalność Nowohucki Klub Mieszkańca Hotelu. Z początkiem przyszłego miesiąca rozpocznie stały cykl różnorodnych działań kulturalnych na terenie „Famy” pod roboczą nazwą „Dzień klubowy mieszkańca hotelu pracowniczego”. Rzecz w tym, aby młodzież która mieszka w hotelach pracowniczych przyciągnąć do klubu, pokazać jej, że można spędzać czas w sposób kulturalny a zarazem interesujący i dający dużo satysfakcji. Młodzi ludzie nie zawsze potrafią we właściwy sposób wykorzystać swój wolny czas, nie zawsze wiedzą czego chcą i gdzie mają tego szukać. Niekiedy trzeba wyjść im naprzeciw. W tym świetle pomysł „Famy” wydaje się bardzo pożyteczny.

Od maja w każdy piątek tygodnia od godz. 16 do 22, a w przyszłości ewentualnie również w godzinach porannych klub będzie miejscem spotkań młodzieży pracującej. „Fama” ma do zaproponowania bogaty program artystyczny, obejmujący najbardziej atrakcyjne formy działalności kulturalnej. Będą ciekawe i najnowsze filmy, koncerty muzyczne, spotkania autorskie i spotkania z ciekawymi ludźmi. Będzie wiele innych atrakcji. Z chwilą powstania Rady Programowej NKMH, w której skład wejdą oczywiście przedstawiciele mieszkańców hoteli pracowniczych przewidziane jest wspólne programowanie działań klubowych, z uwzględnieniem wszelkich zapotrzebowań zgłaszanych przez samych odbiorców.

Pierwszy etap pracy z młodzieżą o partii będzie przede wszystkim na działalności rozrywkowej, aby pozy-

skać jak największą liczbę „piątkowych bywalców”. W drugim etapie podjęta zostanie — jak zapewnił mnie dyrektor „Famy” Marek Zygadło — próba uaktywnienia postawy twórczej w środowisku młodych pracowników, mieszkających w hotelach robotniczych.

Duże brawa należą się pracownikom CKMiS „Fama” za podjęcie tej inicjatywy. Mam nadzieję, że uda się im udowodnić, że dla czterech hotelowych ścian alternatywa jest nie tylko knajpa czy ławka na ulicy ale także dobry klub, zapewniający atrakcyjny program artystyczny.

Pierwsze spotkanie w ramach Nowohuckiego Klubu Mieszkańca Hotelu odbędzie się 4 maja. Będzie to zapoznanie z klubem, z jego programem i ludźmi tu pracującymi.

jack



## Rekomendacja dla najlepszych

Egzekutywa na wtorkowym Plenum KD PZPR przedstawiła listę 198 osób z partyjnej rekomendacji. Do Rady Narodowej Miasta Krakowa — 50 kandydatów (36 partyjnych i 14 bezpartyjnych), a do Dzielnicej Rady Narodowej 148 osób (98 partyjnych i 50 bezpartyjnych). Proponuje Egzekutywa przyjęcie z wielką uwagą. W trakcie dyskusji członkowie Plenum podkreślali niejednokrotnie, że obowiązki radnego mogą podjąć ludzie cieszący się uznaniem w zakładzie pracy i mający autorytet w miejscu zamieszkania. Słowem rekomendacji udzielać należy najlepszym spośród zgłoszonych kandydatów.

W Plenum uczestniczyli: sekretarz KK PZPR Jan Czepiel i kierownik Wydziału Administracyjnego Jan Kusztelak.

## JUBILEUSZ 50-LECIA

W USC Nowa Huta, 17 bm. odbyła się miła uroczystość. Z-ca naczelnika Jan Sobociński medalem „Za długoletnie pożyte małżeńskie” udekorował 9 par — mieszkańców naszej dzielnicy. Medale przyznane przez Radę Państwa otrzymali: Zofia i Jan Nawrot, Anna i Franciszek Bujak, Katarzyna i Bolesław Czernek, Helena i Karol Biel, Marcjanna i Jan Żurek, Julia i Stefan Paw, Janina i Tadeusz Braś, Stefania i Franciszek Parlak (na zdjęciu) oraz Maria i Karol Kassareb.

## „Dbaj o czystość” — pustym hasłem?

Na zachód od ulic Kocmyrzkowskiej i Bięczyckiej wszystkimi osiedlami mieszkaniowymi administrują dwie spółdzielnie. Do „Czyżyn” należy osiedle 2 Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303, a do spółdzielni „Hutnik” reszta, czyli razem 16 osiedli. Wśród tych 16 osiedli są cztery (Tysiąclecia, Złotego Wieku, Kościuszkowskie i Niepodległości) w których wszystkie bloki należą wyłącznie do „Hutnika”. Spółdzielnia administruje swoimi osiedlami za pomocą 5 Zespołów Osiedli Spółdzielczych. Każdy ZOS „panuje” na terenie od dwóch do pięciu osiedli.

Spółdzielnia „Hutnik” posiada łącznie 410 budynków, w których mieszka około 104 tysiące lokatorów. Na swoim terenie spółdzielnia posiada dużo zieleni, należącej do „Hutnika”. Zakład Zieleni opiekuje się 80 ha obszarem. Pod jego opieką również są lawki, ławki, trampaki, altany śmietnikowe i kosze na śmieci. Wszystko trzeba co roku odnawiać, konserwować i reperować. Trzeba uzupełniać braki i wypełniać lukę nowym sprzętem. Przeznaczane są na ten cel miliony sumy.

Przed nami święta. Będziemy mieli więcej wolnego czasu na rozmowy, na zastanowienie się nad wieloma sprawami i problemami, które zaniebawiamy w zwykłe dni. Jesteśmy wciąż zajęci, zapracowani, ciągle „na czwartym biegu” i nie zawsze mamy ochotę na przysłuchiwanie się temu co nas otacza. A często tak bywa, że to otoczenie nie wygląda najpiękniej. Jeszcze częściej jest to niestety wyłącznie nasza wina. Tak się dzieje również na osiedlach administrowanych przez spółdzielnię „Hutnik”.

Z 1550 ławek ustawionych we wszystkich 16 osiedlach 967 nadaje się do remontu. Najczęściej mają połamane listwy i trudno byłoby komuś wmówić, że to wiatr je tak „urządził”. Każdego roku na wiosnę malowane są wszystkie kosze na śmieci. Przypuszczam nie wszystkie. Te które zniknęły z ulic odwieźć może tylko nowy właściciel. Łatwo można się o tym przekonać spacerując obok działek i działek warzywników. Koszy powinno być 552 (oczywiście na terenie 16 osiedli), a ile jest ich naprawdę każdy może sprawdzić sam, o ile nie ma nic lepszego do roboty i anielską cierpliwość.

„Hutnik” posiada w nowych osiedlach 216 altan śmietnik-

kowych, z których w tej chwili 85 nadaje się do remontu. Ze względów sanitarnych wszystkie trzeba pomalować na białe. To jednak nie jest problemem największym. Nieszczenie polega na tym, że ludzie często palą w tych altanach różne przedmioty. Zdarza się, że bawią się w ten sposób dzieci pozostające bez opieki osób dorosłych. Po takich zabawach dachy altanek ulegają uszkodzeniu lub zniszczeniu. Są one wykonane z płyt falistych poliestrowych, chronionych włóknem szklanym. Są to materiały łatwopalne. Nie każdy zadaje sobie trud z paleniem niepotrzebnych rzeczy. Niektórzy wrzucają duże przedmioty wprost do sypu. Później mają pretensje, że ... w klatce schodowej śmierdzi.

Bezpośrednie sąsiedztwo naszych drzwi też pozostawia wiele do życzenia. Klatki schodowe są ciagle dewastowane, ściany porysowane, podziurawione i panują tam egipskie ciemności. Gina żarówka. Niektórzy lokatorzy wkładają wtedy własne, ale one też znikają. Wszystko wskazuje na to, że ten proceder będzie trwał dotąd, aż nie skończą się kłopoty z żarówkami i będą one leżały na sklepowych półkach. Ale kiedy to nastąpi? Makabrycznie wyglądają w naszej dzielnicy windy. Tam również nie ma żarówek, są brudne, cuchnące, są ludzie, którzy właśnie w windzie załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne.

Na wiosnę spółdzielnia „Hutnik” przeznaczona na te porządki i remonty niebagatelną sumę — 2,4 mln zł. Akcja estetyzacji i porządkowania osiedli odbywa się co roku, ale czy zawsze trzeba będzie wydawać na nią tyle pieniędzy? To zależy także od nas samych. Przecież to są również nasze pieniądze. Sami płacimy za wszystkie szkody, które trzeba naprawić. Zastanówmy się nad tym i nie zwalajmy winy na innych. Przypomnijmy sobie, czy nie wydeptujemy ścieżek na trawnikach, czy nasze dzieci nie niszczą bezmyślnie młodych drzewek i krzewów, czy nie wyrzucamy odpadów żywności przez okno?

Musimy zdawać sobie sprawę, że także od nas zależy jak będzie wyglądało otoczenie naszych domów. Przecież przyjemnie wracać po pracy do czystego, ładnego i zadbanego osiedla. Czy zawsze wszystko zależy od innych?

JACEK KRĄG

## TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **NAD DEUBNIĄ**, na zaporze w Zesławicach i dalej w kierunku biegu rzeki, w ubiegłą sobotę przeprowadzano generalne porządki. 80 funkcjonariuszy Zmechanizowanych Oddziałów Milicji Obywatelskiej oczyszczało brzozy rzeki i przyległy teren. Była to „cegiełka” do czynu dla uczczenia 35-lecia dzielnicy.

● **ELEKTRONICZNY ZEGAR** przy placu Centralnym zamierzał na kilka dni, co natychmiast zauważyli mieszkańcy Nowej Huty, gdyż często sprawdzają w tym miejscu upływający czas. W środę, na szczęście, znowu ożyło serce zegara.

● **MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA** przez kilka dni nie usuwało śmieci sprzed bloku nr 12 w os. Złotego Wieku. Dlatego po niedzieli otoczenie wokół wymienionego budynku było wielkim śmietnikiem.

● **PLAN I KWARTAŁU** wykonał w 100 proc. PRI Budostal-5.

● **W PUNKCIE SPRZEDAŻY DETALICZNEJ**, działającym przy Cementowni Nowa Huta można kupować cement opakowany (3 tys. 630 zł za tonę) oraz cement luzem, po cenie niższej: 2 tys. 450 zł.

● **WESOŁE MIASTECZKO** tradycyjnym zwyczajem rozłożyło się na rozległym placu w os. Na Skarpie, tuż w sąsiedztwie Szkoły Muzycznej.

● **DZISIAJ WSZYSTKIE SKLEPY SPOŻYWCZE** i przemysłowe będą czynne o godzinę dłużej, czyli do godz. 20. Jutro natomiast handel będzie pracował krócej.

● **W RAMACH MIESIĄCA PAMIĘCI NARODOWEJ** w Klubie Kombatanów w os. Górali dokonano wczoraj otwarcia wystawy malarskiej Leszka Rajtera. Przeważają obrazy batalistyczne. Wystawa otwarta będzie do końca kwietnia.

● **WIELKA KOLEJKA** ustawiła się w zeszłym tygodniu przed księgarnią na Placu Centralnym. Można było dostać talony na Trylogię Sienkiewicza i Dzieła Frusa. Było też wiele innych atrakcyjnych pozycji.

● **DO POWAŻNEGO WYPADKU** doszło w zeszłym tygodniu na skrzyżowaniu ulic Rewolucji Kubańskiej i Nowotki. Samochód osobowy zjechał drogę ciężarowemu, a ten — aby uniknąć wypadku — wjechał na przejeście dla pieszych i potrafił tara mężczyznę. Samochód osobowy oddalił się z miejsca wypadku. Potracony człowiek zmarł. Łącznie zanotowano 7 wypadków, w których 6 osób doznało obrażeń ciała. Było także 6 kolizji.

● **JESZCZE MOŻNA ZOBACZYĆ** wystawę jubileuszową Klubu Fotografików. Amatorów w lokalu TPSP przy al. Róż.

● **PLYTA ZESPOŁU „ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY”** pojawiła się w ubiegłym tygodniu na stoisku z czasopismami KMPIK na Placu Centralnym. Już dawno zniknęła, ale młodzież wciąż o nią pyta.

● **NIEDŁUGO, 26 KWIETNIA** w klubie „Trojka” odbędą się dzielnicowe eliminacje konkursu poezji i prozy radzieckiej dla uczniów szkół nowohuckich.

● **PROJEKT NOWEGO SYSTEMU PŁACY**, opracowany przez PRI Budostal-5 został złożony w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Maszynowego. Po zaopiniowaniu trafi do Ministerstwa Pracy i Płacy.

● **KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY PIECÓW PRZEMYSŁOWYCH** obchodzi w tym roku 35-lecie swego istnienia, w związku z czym czyni już starania do uczczenia jubileuszu.

● **Z DNIA NA DZIEŃ ROSNĄ CENTY OWOCÓW** na placach targowych. Ostatnio jabłka kosztują znowu o 5 złotych drożej. Cena kilograma wynosi 65 zł.

● **PROGRAM DZIAŁAŃ ANTYINFŁACYJNYCH** i oszczędnościowych w przedsiębiorstwie na rok 1984 zatwierdziła Rada Pracownicza PRZ Budostal-5. Założono wzrost produkcji minimum o 8 proc., obniżkę poziomu kosztów o 2 proc., zwiększenie wydajności pracy o 19 proc., oraz zmniejszenie zużycia paliwa o 2 proc. Członkowie Rady zatwierdzili również regulamin wykorzystania środków i udzielania pomocy z zakładowego funduszu mieszkaniowego (świadczenia wzrosną o 100 proc.).

● **W RAMACH KINA LEKTUR** będzie można zobaczyć 30 kwietnia „Lalkę”. Zamówienia indywidualne i zbiorowe przyjmuje Ośrodek Kultury KM HIL (tel. 44-27-65) przy ul. Majakowskiej 2.

● **DRUGI ETAP AKCJI „POSESJA”** rozpoczął się w poniedziałek 16 kwietnia. Ciekawe czy bałaganiarze zdążą zrobić porządek?



Rok 1951

**11 STYCZNIA.** Powstał żeński hufiec SP.  
**26 LUTY.** W osiedlu A-1 (obecnie Willowe) otwarto pierwsze kino, które otrzymało nazwę „Stal”.  
**17 MARCA.** Uchwała Rady Ministrów ustanowiona została Dzielnicowa Rada Narodowa w Nowej Hucie.  
**31 MARCA.** Otrzymała się pierwsza uroczysta sesja Dzielnicowej Rady Narodowej, na której wybrano Prezydium.  
**1 MAJA.** Na teren budowy Nowej Huty wjechał owacyjnie witańny pierwszy pociąg z maszynami i urządzeniami ze Związku Radzieckiego.  
**25 MAJA.** Rozpoczęto budowę osiedli A-Zachód (Ogrodowe) i B-2 (Szkolne).  
**16 CZERWCA.** Rozpoczął działalność amatorski teatr „Nurt”. Istniał on do 1954 roku. Jego kierownikiem był znany krakowski literat Jan Kurczab.

## KRONIKA 35-LECIA

**4 SIERPNI.** Otwarta została pierwsza biblioteka (filia Miejskiej Biblioteki Publicznej) w os. A-Zachód, dziś os. Młodości.  
**7 GRUDNIA.** Przekazano do użytku pierwszy gotowy obiekt hutniczy — halę wlewniczą oraz Warsztat Konstrukcji Stalowych.

Rok 1952

**STYCZEŃ.** Rozpoczęto budowę dwóch pierwszych pawilonów szpitala.  
**27 LUTY.** Brygada murarska St. Brożka budująca osiedle C-2 (os. Teatralne) zdobyła tytuł najlepszej brygady w Polsce.  
**1 MAJA.** Pierwszy mecz piłkarski „Stal” Nowa Huta — „Garbarnia” Kraków. Wygrała „Stal” 2:1.  
**16 CZERWCA.** Rozpoczęto wykopy pod fundamenty wielkiego pieca nr 1. Budowę rozpoczęli junacy 37 brygady PO „SP”.  
**20 CZERWCA.** Podjęty produkcję: Wydział Mechaniczny i Kuchnia hut.  
**8 SIERPNI.** Teren budowy dzielnic i kombinatu zwiedził prezydent Bolesław Bierut.  
**7 LISTOPADA.** Uruchomiona została pierwsza linia tramwajowa łącząca Nową Hutę z Krakowem, o długości 7,5 km. Linia nr 5.

# TO DOPIERO BYŁ HOTEL, PRAWDZI

Do historii przeszedł jednak, nie wiadomo dlaczego, wcale nie ten właśnie hotel na 3500 łóżek, pod fabrycznym zresztą dachem ulokowany, ale zupełnie inny „gigant”, zwany przez dowiecipnisiów z francuska, na literę „ż”. Domyślasz się Czytelniku, że chodzi o słynny lokal restauracji (pierwszej zresztą w Nowej Hucie) ten, który po wielu przeróbkach i przebudowach przedzierzgnął się w klub studencki „Fama”. Nie będzie tutaj jednak mowy o restauracji, w której przepuszczali zarobione pieniądze budowniczowie Nowej Huty, ale o hotelu-gigancie w Czyżynach.

Gdzie kwatrować młodzież przyjeżdżającą na zew ZMP z całej Polski, budować Nową Hutę? Pytanie to, domyślam się, dręczyło wówczas nie tylko dyrektora budowy, czyli „Beton-Stal-u”, ale cały jego sztab ludzi. W namiotach? W barakach? Ktoś wpadł na pomysł, aby jeden z budynków Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach (fabryka istniała jeszcze przed wojną, ale była nie wykończona) zamienić na prowizoryczny hotel robotniczy. I tak oto powstał gigant, hotel jakiego nigdy przedtem, ani potem, nie było w Nowej Hucie.

\*

— Przyjechałem z Łodzi, a namówił mnie do tego kolega, który już był na tym wielkim placu budowy pod Krakowem — wspomina Szczepan. — Postanowilem rozejrzeć się po terenie, a jeżeli spodoba mi się, pozostać.

Wiele do oglądania nie było, ale całkiem po prostu przypadła mi do gustu atmosfera tamtych czasów. Koleżeństwo: wszyscy czuliśmy jednakowo — tu warto dolożyć swą cegiełkę. Wizja huty jawiła się imponująco, a nasza w niej przyszłość — różowo. Tylko próbować.

Barak stał wtedy mniej więcej tu gdzie dziś wznoszą się bloki osiedla Willowego. Pokój przyjąć — mała klitka, stół zawalony papierami, kilka segregatorów na szafie. I napis: Buduj z nami Nową Hutę!

— Przyjmował mnie inżynier Otowski, jego imienia już dzisiaj nie pamiętam. Rozmowa była krótka, skąd jesteś, pokaż chłopcze co potrafisz. Co, jesteś elektrykiem? Wierzę ci, dlaczego nie. Żadnych zbędnych formalności wtedy nie było. Żadnych rozmów, żadnego wprowadzania do pracy.

O adaptacji zawodowej nikt wtedy nawet nie słyszał.

Dostałem kartkę do kwatermistrza i drugą do magazynu. Najpierw poszedłem ulokować się w hotelu. Była nim hala fabryczna. Stanąłem zdumiony: 3.500 ludzi ścieszono w tym budynku, jak ślepie w beczce. Prawdziwy gigant. Nie uciekłem, bo był ze mną mój kolega. Nadrobiłem minę, jakbym nie takie hotele już w życiu widział.

Sale — ogromne. W każdej z nich było po 140 łóżek. Te łóżka nazywaliśmy „czworakami”, były zbite z desek i tworzyły istotnie czwórki, naturalnie piętrowe. Dwóch „lokatorów” wchodziło na to leże z prawej a dwóch z lewej strony. W środku naturalnie sieni. Zajęłem sobie łóżko i zostałem przez kolegę wysłany po słomę. Nie trzeba było daleko chodzić, na fabrycznym dziedzińcu ustawiono jej stóg. Szło się tam napychało siennik i z powrotem. Takich jak ja było więcej.

Później realizacja kartki do magazynu. Dostałem dwa koce, dwa prześcieradła i zagłówek do spania. Rzeczy wrzuciłem do szafki. Postawiłem przy niej gumowe buty, które od tej chwili przez całe lata miały być stałym elementem mojego osobistego ekwipunku.

Budynki poznałem potem lepiej, zajrzałem wszędzie. Były w

nim sklepiki: można w nich wszystko: wer, tarę do prania, basę. W piwnicy basę. Znalazłem także rad bez przerwy nadaw jakieś komunikaty. Po nieś świetlicę. Można czytać książki, poc Czasem odbywały się tystyczne jakichś miętam doskonale. Wiechem. Widowni go serdecznymi oki nie od razu zdobył s bił jakieś miny, o niechęcy herbatą. wcipl. I kontakt z wie

Hm, w piwnicy także izbę chorych nek Milicji, a przy Nie ma co ukrywać, ki” okazały się, nies stu potrzebne. Awali chały bowiem w hote

Tak było przez oc października. Nagla kal Do naszego bud szono młodzież z br namiotów. Była to Stefana Stysza, 52 i trzymali inny budy kiem jeszcze ukończ były mokre. Panow szliśmy te ściany i ptem. Nie, lekko nie

Wróć teraz do elektryk miałem za w ścianach brud no

### CIĄG DALSZY ZE STR. 1

zamieszkać 100 tys. ludzi (huta miała zatrudnić 15 tys. pracowników).  
W październiku 1950 roku utworzono Zjednoczenie Budowy Miasta Nowa Huta, a już po przyjeździe inżyniera Ptaszyckiego i jego współpracowników do Krakowa (by na miejscu kierować pracami projektowymi), powołano biuro „Miastoprojekt”. Do pracy włączyli się także krakowscy architekci.

\*

Były to lata szalonego entuzjazmu i tempa. Pracowało się do późna wieczór, gdyż rano projekt musiał trafić do majstra — na budowę. A młodzi architekci bywali na budowie codziennie; obserwując jak ich projekty stają się rzeczywistością.

„Dla Ptaszyckiego projekt Nowej Huty był największą pasją życia, a główną ideą jego pracy było nie dopuścić do powstania miasta baraków — wspomina inż. J. INGARDEN, jeden z młodych wtedy krakowskich architektów. Entuzjasta architektury, człowiek bardzo energiczny, umiał narzucać swoje zdanie ale nie temperował inicjatyw. To, że miasto powstało tak szybko jest przede wszystkim jego zasługą. Był zwolennikiem konkursów na najlepsze projekty. Jego żonę — doskonałą urbanistkę, wiele zieleni zasadził w Krakowie. Jednocześnie Ptaszycki był człowiekiem skromnym, koleżeńskim. Stał się z nas stworzyć naprawdę bliskich sobie ludzi na co dzień. Organizował wspólne wycieczki i imprezy. Jak każda silna indywidualność miał swoich przeciwników i zwolenników. Później został dyrektorem „Miastoprojektu”, presem krakowskiego SARP-u. Niestety w ostatnich latach życia odsunięty został od projektowania i zmarł w zapomnieniu”.

\*

Następne zdjęcie: w pierwszomajowym pochodzie architektów, w białych kitlach z olbrzymim transparentem „Młodzi architekt — młodemu miastu”.

Nastąpiła epoka rekordów. Brygada Piotra Ożańskiego ochotnika ZMP, szyna chłopca spod Rzeszowa czci lipcowe bicie murarskiego rekordu. 6-osobowa brygada w upalny lipcowy dzień ułożyła 37 728 cegieł, wykonując normę dzienną w 525,5 proc. Tak było od święta, a do przygotowań do bicia rekordu angażowano ludzi i środki, których brakło gdzie indziej. Tuż obok budowała bloki murarska brygada kobiece Zofii Włodek.

Kronikarz podaje, że wśród 20 tysięcznej załogi, zatrudnionej przy budowie miasta i huty znajduje się 12 tys. młodzieży, a wśród nich ponad tysiąc kobiet. Strofy wiersza junaka Pałki sławia nową budowę:  
*Szumem motorów osnuta  
wśród podkrakowskich pól i łąk  
wyrasta Nowa Huta  
wysiłkiem naszych rąk.*

I powstawała; w pierwszym etapie budowy przede wszystkim wysiłkiem rąk młodych budowniczych, gdyż metody budowania pozostawały tradycyjne, chociaż już demonstrowano pierwsze przemysłowe sposoby montażu rodem ze Związku Radzieckiego. Wzorem murarzy warszawskich rozpowszechnił się system murarki zespołowej. Na budowach królowały więc „dwójki” i „trójki” murarskie. Sławny był przez jakiś czas „system potokowy” polegający na przerzucaniu murarzy wykonujących te same czynności z bloku na blok. „Gazeta Krakowska” wspólnie z „Budujemy socjalizm”, czyli praprzodkiem „Głosu” zorganizowała naradę, której tematem było: zwiększenie oszczędności materiałów przez wprowadzenie oszczędnościowego sposobu budowania Lidi Korabielnikowej.

30 grudnia 1950 roku kronikarz zanotował: „pospieszne tempo budowy, przy braku doświadczonego kierownictwa robót, oraz sił budowlanych utrudnia prowadzenie równomiernego zgodnego z zasadami planowania budownictwa”. Zdziwieni przybysze oglądali porzucane po terenie grupy domów, jedne nakryte już czerwonymi, ceramicznymi dachówkami, gdy tuż obok rosło jeszcze zboże. A w dali widać było drewniane wieże rusztowań i wykopy.

W połowie 1951 roku „Miastoprojekt” zaprezentował pierwszy kompleksowy projekt miasta (ten zatwierdzony przez B. Bierut i Bermana, a który wysłano do Warszawy w zaplombowanym wagonie z milicjantami na schodkach).

Zachwycony kronikarz zanotował: „100 tysięczne miasto powstaje w odległości 7 kilometrów od rynku krakowskiego i 2 kilometry od terenów kombinatu. Oblicze jego kształtują więc dwa czynniki: stare gotycko-renańsowe miasto i wielkie zakłady metalurgiczne. Miastotwórcza rola przemysłu pojawi się w bezpośrednim powiązaniu planów urbanistycznych z gospodarczymi. Zakłady przemysłowe przestały być zlem koniecznym, jakimś wstydlwym rodzajem inwestycji. Przeciwnie, w planie generalnym Nowej Huty podkreślony jest kierunek wiodący do pracy w hucie”.

Całość projektu została pomyślana jako kompleks promieniście rozchodzących się ulic od Placu Centralnego, który miał pozostać niezabudowany jako centrum miasta i węzeł komunikacyjny. Trzy główne kierunki miasta, to ulica wiodąca do Krakowa, „os pracy” — do kombinatu i ulica reprezentacyjna przy której staną wielkie piece i gmachy reprezentacyjne. Całość zamknięta dzisiejszymi ulicami: Kocmyrzowska, Bieńczycka, al. Planu 6-letniego, drogą na Pleszów i od wschodu terenami kombinatu. Na planie miasta ustawiono także makietę ratusza (jego sylwetkę oglądać można jeszcze na



panoramie Krakowa w halu Dworca Głównego). Południowy kraniec Placu Centralnego zamykał zalew w starym korycie Wisły i budynki domu kultury.

\*

Lata 50. przyniosły architekturze nowe hasło. Odtąd architektura miała być „socjalistyczna w treści i narodowa w formie”. „Od tej pory żadnego konkursu nie wygrał projekt w stylu corbusierowskim — wspomina inżynier Fołtyn — Przeciwnie, wszelkie odstępstwa od reguł piętnowano surowo i kolektywnie. Jedną z zasad socrealizmu był tzw. „dwudział polski”, czyli po prostu dwuskrzydłowe okno, wzorowane na architekturze polskiego renesansu. Dużo łuków, attyk, wielkie monumentalne grupy bloków.

Każdy projekt reprezentacyjnej budowli wymagał podpisu „boga” w Komitecie Urbanistycznym i Architektury niejakiego Weinfelda, przed wojną piewcy modernizmu. Inżynier Fołtyn jeździł więc do Warszawy po akceptację projektu Alei Róż, inżynier Ingarden — Placu Centralnego.

Z „Kroniki budowy Nowej Huty”: „Nowa Huta posiada własną aptekę, a już w najbliższym czasie rozpocznie się budowę nowoczesnego szpitala; 174 sklepy różnych branż, 18 stołówek, 14 barów”.

Ludzie wprowadzają się do nowych mieszkań, do których jeszcze nie doprowadzono gazu. Rocznie oddaje się ponad 8 tys. mieszkań. W szybkim tempie przybywa również mieszkańców. Wymyślono nowe usprawnienie w budowie — system „piątkowy”, mający usprawnić budowę. Inżynier Fołtyn osiągnął niezwykłą wprawę w projektowaniu domów mieszkalnych, inżynier Ingarden jest najbardziej wszechstronny; projektuje

łobki, bloki mieszkalne. Właśnie wygrał konkurs na budowę Centrum Administracyjnego Kombinatu i konkurs na zabudowę Placu Centralnego, (zatwierdzony wiosną 1952 r.). „Nie — mówi inż. Fołtyn — nie ustydzę się moich ówczesnych projektów, a już szczególnie sentymentem darzę domy z os. Górali. Wydała mi się, że te z atykami wyglądają szczególnie sympatycznie. Architektura Nowej Huty, mimo przesadnego monumentalizmu, jest ludzka w skali, szczególnie ta w najstarszych osiedlach. Niewysoka, duże przestrzenie i zieleń. Mimo wszystko lubię Al. Róż. Budowana już w okresie schyłku socrealizmu i dlatego zaszczydzonej jej wieńcówkach jej kolumnienek. Róż tam wprawdzie już nie ma ale sentyment pozostał. Niestety, przeprojektowano ten centralny pasaż Nowej Huty nie konsultując tego ze mną”.

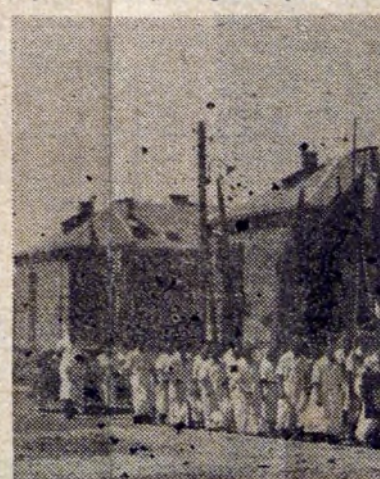
Wygodę życia, abstrahując od oceny architektonicznej piękna dzielnicy, zawdzięczają mieszkańcy równocześnie mu z projektem mieszkań, planowaniu zaplecza handlowego i usługowego. Ograniczenia zewnętrzno-architektoniczne socrealizmu nie miały wpływu na wielkość mieszkań. Początkowo w latach sześćdziesiątych wprowadzono normę: 7 m. kw powierzchni na jedną osobę i przyszły lata budownictwa oszczędnościowego, ciemnych kuchni i wspólnych ubikacji. Zaczęto wprowadzać szeroko przemysłową technologię. Z gazobetonu budowane było jedno z młodszych osiedli „starej” N. Huty os. Kolorowe. Potem dzielnica przekroczyła pierwotnie zakreślone przez architektów ramy. Realizację pierwszego generalnego projektu ukończono w 1954 roku. Nowa Huta już od dwóch lat połączona została w Krakowem linią tramwajową. (listopad 1952.)

Jak potoczyły się dalsze losy archi-

tektów, współtwórców architektury i kształtu dzielnicy?

Po 1956 roku inż. Fołtyn i inżynier Ingarden wyjechali do Szwecji. Zastępowani tamtą architekturą, po powrocie przenosili ją na nasz rodzim teren. Pierwszym „szwedzkim” budynkiem był w Nowej Hucie blok w k. mieści się „Orbis”.

Gdy pod koniec lat sześćdziesiątych usunięto z „Miastoprojektu” Ptaszyckiego, usunięto i „jego” ludzi. N. rzy z nich powrócili tam po 10 lat. Wiele zawdzięcza im Kraków. Fołtyn nadał kształt osiedlom: Prokocim, a najmłodszemu jego dziełem jest os. Wola Duchacka — Zachód. Ingarden wyspecjalizował projektowaniu pojedynczych budynków. Z jego deski projektowej zeszły punktowne na Wzgórzach Krzeskich, w os. Kolorowym i znany wszystkim krakowianom (niestety nie gąca się doczekać końca budowy bryla hotelu „Kongresowy”.





# TEL, PRAWDZIWIY GIGANT!

tacji zawodowej nikt wtedy nie słyszał.

tem kartkę do kwatermistrza do magazynu. Najbardziej udało się w nią wbić. Była nim hala fabryczna. W tym budynku, jak się okazało, mieszkało 3.500 ludzi. W tym budynku, jak się okazało, mieszkało 3.500 ludzi.

— ogromne. W każdej z tych izb było po 140 łóżek. Te łóżka były „czworakami”, były deski i tworzyły istniejące naturalnie piętro. Lokatorów wchodziło na z prawej a dwóch z lewej. W środku naturalnie siedziało. Nie było łóżek i zastawki. Kolegi wysłani po słodki trzeba było daleko chodzący fabrycznym dziedzińcem. Słodził się tam siennik i z powrotem. Jak ja było więcej.

jej realizacja kartki do kwatermistrza. Dostałem dwa koce, prześcieradła i zagłówek do łóżka. Rzeczy wrzuciłem do szafy. Wtedy od tej chwili przez całą noc miałem być stałym elementem mojego osobistego ekwi-

pu. Wtedy poznałem potem leżących w łóżkach. Byli w łóżkach.

nim sklepiki: można było dostać w nich wszystko: miednicę, rower, tarę do prania, fajkę i kielbasę. W piwnicy była stołówka. Znalazłem także radiowęzeł, skąd bez przerwy nadawali muzykę i jakieś komunikaty. Pamiętam również świetlicę. Można było wypożyczyć książki, poczytać gazety. Czasem odbywały się występy artystyczne jakichś zespołów. Pamiętam doskonale spotkanie z Wiechem. Widownia nagrodziła go serdecznymi oklaskami, choć nie od razu zdobył sympatię. Zrobił jakieś miny, oblał się niby niechaczą herbatą, palnął dowcip. I kontakt z widzami już był.

Hm, w piwnicy zlokalizowano także izbę chorych oraz posterunek Milicji, a przy nim areszt. Nie ma co ukrywać, te „przybytki” okazały się, niestety, po prostu potrzebne. Awantury wybuchły bowiem w hotelu nierzadko.

Tak było przez całe lato, do października. Nagła przeprowadzka! Do naszego budynku przeniesiono młodzież z brygad SP, spod namiotów. Była to 51 Brygada Stefana Słyszka, 52 i 53. Myśmy otrzymali inny budynek nie całkiem jeszcze ukończony. Tynki były mokre. Panował chłód. Suszyliśmy te ściany własnym ciepłem. Nie, lekko nie było...

Wróć teraz do pracy. Jako elektryk miałem za zadanie kucie w ścianach bruzd na kable elek-

tryczne. Walilo się młotkiem, a w pył nie było widać. Pamiętam, że czasem, przy mocniejszym uderzeniu, wylatywały całe cegły. No cóż, robota była szybka, nikt się z cegłą nie pieścił. Zakładałem elektryczność m. in. w bloku nr 34 na osiedlu A-1.

— Czy zaglądasz tam kiedy, zostawiłeś przecież kawał swojej roboty? Na pytanie to mój rozmówca odpowiada niechętnie, ale za to bardzo szczerze.

— A po co? Żeby usłyszeć coś na temat spartolonej roboty? Podobno kable trzeba było wkrótce wymienić. Nie bierz tego jednak zbyt serio...

Interesuje mnie jeszcze bardzo, którzy z jego kolegów z tego czasu są do dzisiaj w hucie.

— Niewiele, ale są! JÓZEF PYTLAK mieszka na Skarpie. Jest już na emeryturze. KACPER SONIK — mieszka na Górali. Też już odpoczywa. Potem wszedłem w inne środowisko. Pracowałem i pracuję w hucie, mam nowych kolegów.

A hotel-gigant? Był czynny ze dwa lata. Został zlikwidowany. Dziś w hali tej robią znów papirusy. Tyle wspomnień, a minęły dopiero 34 lata...

JARZY DANEK



## adowski położył cegłę...

Właśnie wy- Centrum Ad- tralnego, (za- r). „Nie — e uszyde się ektów, a już a darze domy ię, że te z at- ótnie symp- wej Huty, mi- ntalizmu, jest ie ta w naj- wysoka, duże mo wszystko już w okre- i dlatego za- ych ją kolu- dzide już nie taji. Niestety, ntalny pasaż kując tego ze

tektów, współtwórców architektonicz- nego kształtu dzielnicy?

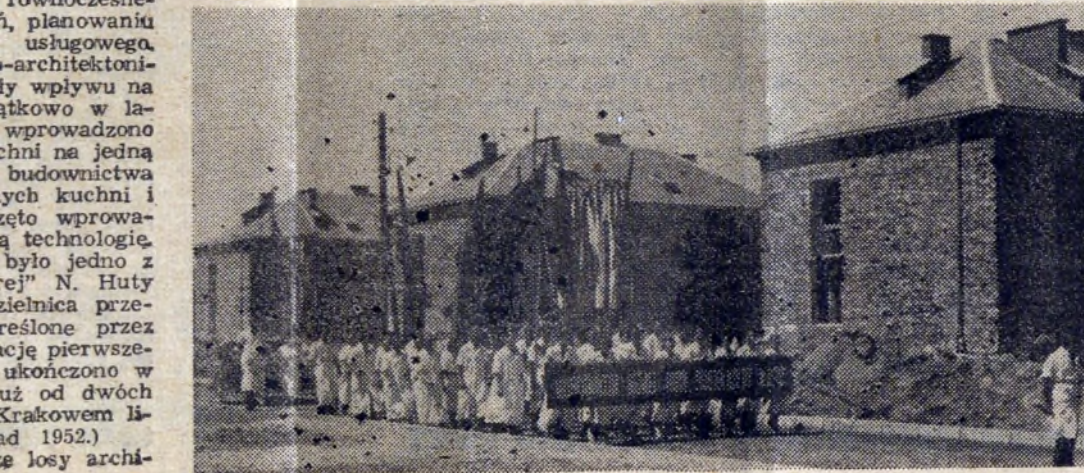
Po 1956 roku inż. Fołtyn i inż. Ingarden wyjechali do Szwecji. Zafascynowani tamtą architekturą, po powrocie przenosili ją na nasz rodzimny grunt. Pierwszym „szwedzkim budynkiem” był w Nowej Hucie blok w którym mieścił się „Orbis”.

Gdy pod koniec lat sześćdziesiątych usunięto z „Miastoprojektu” Ptaszyc- kiego, usunięto i „jego” ludzi. Niektórzy z nich powrócili tam po latach. Wiele zawdzięcza im Kraków. Inż. Fołtyn nadał kształt osiedlom: Olsza, Prokocim, a najmłodszym jego dzie- kiem jest os. Wola Duchacka — Za- chód. Ingarden wyspecjalizował się w projektowaniu pojezyńskich budo- wli. Z jego deski projektowej zeszły plany punktów w os. Kolorowym i znany wszy- stkiem krakowianom (niestety nie mo- gąca się doczekać końca budowy) bryla hotelu „Kongresowy”.

Niech współczesna ocena wygląd i funkcjonalność projektowanych przez nich obiektów. Faktem jest jednak, że ta dzielnica, wybudowana w specyficz- nym stylu lat pięćdziesiątych to czą- stka, tej lepszej czy gorszej historii na- szej architektury.

**P.S.** W krótkim szkicu trudno wy- mienić wszystkich, którzy za- znaczali się na mapie Nowej Huty jako projektanci jej osiedli. Nie należy zapominać o nazwiskach inży- nierów: Juchnowicza, Skrzybalskiego, Sieradzkiego, Filara i innych. Trudno bowiem na kilku kartkach zmieścić bu- dowę 200 tys. miasta. Dlatego z ko- nieczności dokonałam wyboru faktów z dziejów budowy, nie ośmielając się jednak powyższego tekstu traktować jako kronikę budowy miasta. A w usta- laniu niektórych faktów pomogła mi „Kronika Nowej Huty...” T. Gołaszew- skiego.

KRYSTYNA KRASKA



Meksyk, to nie tylko najbardziej wy- sunięty na południe, egzotyczny kraj Ameryki Północnej, to także w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w Nowej Hucie ośrodek kultury w Ple- szowie. Wkrótce ta nazwa obejmowała zresztą cały zespół barakowy Pleszowa. Na dźwięk słowa „meksyk” rodowitym krakusom cierpła krew w żyłach, a dla mieszkańców Nowej Huty i przyjezd- nych zwiastowało ono niecodzienną przygodę, zaprawioną posmakami grozy.

A tak naprawdę? Oprócz przygód (zdarzały się, a jakże) toczyło się zwyczajne, wów- czas mocno ożywione życie; ożywione kli- matem tamtych lat wielkiej budowy. W tej chwili, przy ustalaniu faktów w życiorysie No- wej Huty, legenda jednak wciąż przeplata się z prawdą. Koegzystuje ona również w pamięci Zygryda Konatowicza — człowieka „meksyku”. Takim epitetem określiłam pana Zygryda (bez pozwolenia, na własną odpowiedzialność) w gro- nie ludzi, których jednostkowe życiorysy złoży- ły się na nowohuckie dzieje. Pan Zygryd był jednym z animatorów życia kulturalnego w „meksyku”. I nie tylko...

Do Nowej Huty Zygryd KONATOWICZ przyjechał w 1952 roku, jako młody chłopak z Radomia, który poznał już smak partyzanckich potyczek w Puszczy Kozienickiej, a zaraz po wojnie wzbogacił życiowe doświadczenie w walkach z pozostałymi bandami niemieckimi na terenie Wrocławskiego. Do Wrocławia pojechał zresztą nie z pustymi rękami, ale... także z bi- blioteką 20 polskich książek z Londona, wierszy Konopnickiej, prozy Marceżyńskiego. Krążyły te książki od czytelnika do czytelnika. Pan Zyg- ryd w tym czasie, gdy jego biblioteka zdoby- wała coraz więcej czytelników (książek tych już nie odzyskał), jako pracownik Polskiego Radia, po zainstalowaniu megafonów przekazywał „wiadomości z Polski”, grał na okrągło swoje, ocalałe dwie płyty. Tango „nocne gitary” i bal- ladowe „rozmawiali się wierzby płaczące” znali wszyscy, nawet kilkuletnie maluchy.

Do Nowej Huty jechał z entuzjazmem. Tu by- ło właśnie tak wiele do zrobienia. Jako pra-

Mieszkało tu około cztery tysiące młodych lu- dzi, z całej Polski. Sami mężczyźni. Pan Zygryd zabral się z ludźmi do radiofonizacji. W dwa tygodnie „grał” meksyk:

— W ogóle pracy było co niemiarą. Nie nadą- żaliśmy z pomysłami.

— Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się czytelnictwo. Pani Aurelia Rutowska postawiła je zresztą na bardzo wysokim poziomie. Wyda- je mi się, że czytało ponad 70 procent miesz- kańców baraków. Książki odpowiednio popu- laryzowaliśmy. Przez megafony czytało się fra- gmenty powieści, wiersze. Przedstawialiśmy bio- grafie autora...



## Nowohucki „Meksyk”

cownik radiofonizacji trafił na pusty plac bu- dowy. Pospiesznie z brygadą rozpoczął montaż megafonów, nagłaśnianie.

— Megafony wieszano na słupach. Radio- fonizację najpierw rozpoczęliśmy w 51 i 60 bry- gadzie. Niebawem „płynęły” radiowe dzienniki. Dowództwo junaków mogło przekazywać komu- nikaty. Odbiorników radiowych w Nowej Hucie wówczas jeszcze nie było. Dopiero za wzorową pracę dwóch junaków otrzymało dwa pierwsze odbiorniki „Pionier”.

— Co to było za święto! Niesamowita uroczy- łość dla całej, 60 brygady (z której pochodzili owi, szczęśliwi junacy). Nie pamiętam dokład- nie, ale chyba jednym ze szczęściwców był wte- dy Kazimierz Zieliński.

— Oczywiście normalne radia posiadali mie- szkańcy Krakowa. Jak wiadomo jednak miasto Kraków utrzymywało bardzo niske kontakty z nowohuckim „buszem”. Dopiero w 1953 roku na- stąpiło pierwsze, liczące się zbliżenie.

W tym właśnie roku, na 22 lipca organizo- wano z Krakowa do Nowej Huty okoliczności- ową wycieczkę. Był to rajd rowerowy pod hasłem „Łączności Krakowa z Nową Hutą”. Przewodni- kiem rajdu był właśnie Zygryd Konatowicz, reprezentujący jednocześnie drużynę przedsię- biorstwa łączności.

— Trasa tam i z powrotem wynosiła 22 km. Był ustalony czas w jakim należało tę odległość pokonać. Prędkość jazdy miała wynosić 15 km na godzinę. Podczas rajdu dwie godziny były przeznaczone na czyn społeczny. Myśmy konser- wowali wówczas megafony.

— A jakie były wyniki rajdu?

— Pierwsze miejsce zajęli organizatorzy — drużyna Zarządu Dzielnicy ZMP, a drugie miejsce przypadło nam, łącznościowcom. W na- grodę otrzymaliśmy 10 par spodenek.

— To było wielkie przeżycie dla młodzieży

— Do „Meksyku” trafiłem gdy Klub Budowl- anych przeniósł się z „Giganta”, do Pleszowa.

— „Gigant” proszę pani, to budynek w osiedlu Willowym, gdzie obecnie mieści się Klub „Fama”. Klub budowlanych pracował także w budynku nad pocztą i od samego początku wypełniony był po brzegi. Nie starczało miejsca do pracy wszy- stkich zespołów. Z frekwencją nie było żadnych problemów, a raczej były, bo chętnych nie mo- żna było pomieścić. Recytatorzy, tancerze... sie- dzieli i ćwiczyli nawet na schodach.

Zygryd Konatowicz był jednym z założycieli radioklubu. Z placu przed „Gigantem” niosły się w Nową Hutę wieści z kraju i budowy.

— Do przeniesienia się do pracy, do „meksy- ku” zachęcił mnie Zbigniew Starzak. Znałem go z gazety „Budujemy Socjalizm”, a następnie z pracy w związkach zawodowych środowiska bu- dowlanych. Zaczęłam więc pracę w barakowym kompleksie Pleszowa. (Zwanego popularnie nie- bawem „meksykiem”).

Wtedy w radiowęźle wszyscy stawali się akto- rami, czytali z podziałem na role, a reżyserem tego radiowego teatrzyku był pan Zygryd.

— W piętnaście minut po zaanonsowaniu książki przed biblioteką ustawiała się kolejka. A jak to było z tą groźną egzotyką?

— Wracałem prawie zawsze wieczorem do do- mu. Nas pracowników kultury znali. Nikt nas nie zaczepiał. Wydarzenia oczywiście były różne. Na przykład nie zapomnę tej bójki Górali ze Ślązakami.

— Przy stole bilardowym, w klubie zaistniała jakaś nieporozumienie. Grano o pieniądze. Chłopcy z gór mieli za przeciwników chłopów ze Śląska. Naraz w ruch poszły bilardowe kijy. Grupy walczących rosły. Bijatyka szybko prze- niósła się na zewnątrz klubu. Ślązakom udało się zamknąć w baraku. Zabarykadowali wejście krzesłami, czym się dało. Górale użyli „fortelu”. Z drabinami przeciwpożarowymi wdarli się na dach. Poprzez dziurę w dachu dostali się do środ- ka. I zaczęło się wielkie pranie... Poturbowanych karetka pogotowia wozila przez dwie godziny!

Pan Zygryd nie pamięta czy Górale i Ślązacy, boczyli się na siebie nadal, w każdym razie ta bójka utemperowała na jakiś czas chłopaków.

Tymczasem Klub się rozrastał. W 1957 roku wybudowano i akustycznie przygotowaną nową scenę z widownią na 300 miejsc. Kierownik Klu- bu, Marian Buszek czynił wiele by „meksyk” na- brał rozmachu. Gdy przybyła nowa scena, wzro- sła ranga Klubu, stał się z prawdziwego zdarze- nia Domem Kultury Budowlanych. Na scenę „meksyku” coraz częściej zaglądali artyści scen krakowskich. Trzy razy w tygodniu była jakaś większa impreza. Tu śpiewały — Joanna Rawik, a także Danusia Szczyrbak (żona pana Zygry- da), tu także bawił publiczność zespół „Dixilan- du”.

— Z „meksyku” wywodził się również sławny Tony Ketcher, czyli po prostu Antoś Kaczor.

7-osobowy zespół się rozleciał. Piątka jest za granicą. Jeden z pozostałych w kraju dwójki, to Marian Konatowicz, mieszkający w Krakowie, brat pana Zygryda.

O „meksyku”, o tamtych latach można by snuć wspomnienia w nieskończoność. Z nutą żalu mówi pan Zygryd, że „meksyk” przestał istnieć po przeprowadzce Domu Kultury Budowlanych w osiedle Złotej Jesieni.

Czas mija. Ze względu na stan zdrowia pan Zygryd przeszedł na rentę. Trudno jednak by- ło mu zerwać z intensywnym życiem, nieustan- nym tempem działania, podjął więc pracę na pół etatu w Komisji Historii Ruchu Młodzieżo- wego. Jest tu sekretarzem, kulturywie nie tylko wspomnienia, ale gromadzi cenne pamiętki z 35- lecia miasta, by ocalić od zapomnienia legendę, by przysporzyć faktów o prawdzie naszej dzie- lniczy.

HENRYKA ROSIEK



## PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.30 i 19.45 „Koman-  
dosi z Nawarony” prod. włoskiej, od  
15 lat, godz. 17.45 „Lata dwudzie-  
ste — lata trzydzieste” prod. pol-  
skiej, od 15 lat. SWIT mała sala nie-  
czynna.

SWIATOWID godz. 15.30 i 18.00  
„Blues Brothers” prod. USA, od 15  
lat, godz. 20.30 — „Duch” prod.  
USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny.

## SZANSA DLA MŁODYCH

### dobry, męski zawód

Jak zawsze o tej porze roku młodzi  
ludzie, zadają sobie pytanie: jaka pójść  
dalej drogą, jaki wybrać dla siebie za-  
wód? Tym, którzy nie podjęli jeszcze  
ostatecznej decyzji chcielibyśmy przed-  
stawić pewną propozycję. Czy nie  
chcielibyście podjąć pracy cieszącej się  
powszechnym szacunkiem naszego na-  
rodu? Myślenie o pracy wykonywanej w  
zielonym mundurze Ludowego Wojska  
Polskiego.

Męski, dający masę satysfakcji, za-  
wód wojskowego specjalisty — podofi-  
cera, chorążego, oficera, można zdobyć  
poprzez szkoły wojskowe. Są one róż-  
nego szczebla i o całej gamie cieka-  
wych specjalności.

Zacznijmy przeglad od akademii woj-  
skowych i wyższych szkół oficerskich.  
W Warszawie czynna jest Wojskowa  
Akademia Techniczna im. Jarosława  
Dąbrowskiego. Studiować można tutaj  
elektronikę, mechanikę, elektromecha-  
nikę, cybernetykę, chemię i fizykę  
techniczną, inżynierię lądową oraz geo-  
dezyję.

Wojskowa Akademia Medyczna nosi  
imie generała Bolesława Szareckiego i  
czynna jest w Łodzi. Prowadzi studia  
na kierunkach: lekarskim, stomatolo-  
gicznym i farmaceutycznym.

Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej  
im. Bahadźców Westerplatte w Gdyni  
oferuje młodziemu studiu na wydziałach  
nawigacji i uzbrojenia oraz mechanicz-  
no-elektrycznym.

Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zme-  
chanizowanych nosi imię Tadeusza Ko-  
ściuszki, czynna jest we Wrocławiu.  
Kształci inżynierów dowódców na sta-  
nowiska dowódczo-sztabowe, ofice-  
rów wychowania fizycznego, oficerów  
politycznych dla wojsk zmechanizowa-  
nych i wewnętrznych oraz dla Wojsk  
Ochrony Pogranicza.

Uwaga: studia w akademiach woj-  
skowych i wyższych oficerskich szko-  
łach dostępne są dla kandydatów po-  
siadających świadectwo maturalne.  
Studia trwają: w WAT na kierunku  
fizyka techniczna — 6 lat, a na pozosta-  
łych — 5 lat. W WAM na kierunku  
lekarskim — 6 lat, stomatologicz-  
nym i farmaceutycznym — 5 lat, w  
WSMW — 4 lata i 9 miesięcy, w wyż-  
szych szkołach oficerskich — 4 lata.

Szczegółowych informacji o warun-  
kach nauki i o tym jakie wymagania  
powinny spełniać kandydaci, udzieli za-  
interesowanym WKU w Nowej Hucie,  
os. Zgody. Termin składania poda-  
ń ankiet wraz z dokumentami upływa w  
dniach od 10 do 20 maja, czasu pozo-  
stało więc już na podjęcie ostatecznej  
decyzji i na rozpoczęcie starań nie-  
wiele.

O innych wyższych szkołach oficer-  
skich, szkołach chorążych i podoficer-  
skich szkołach zawodowych napiszemy  
na tydzień.

(Jd)



# Jeśli wiosna, to... ogródki działkowe

Najpierw widać, że to już wiosna w ogródkach  
działkowych: wszędzie już po prostu zielono.  
Trzeba przyznać, że hutnicy znakomicie dbają  
o swe poletka, dokładają starań, aby te miniatu-  
rowe gospodarstwa były przykładem ładu i zara-  
zem wykorzystania jako źródła zaopatrzenia do-  
mów w witaminy.

Aktualnie Kombinat HiL posiada 13 pracowniczych ogród-  
ków działkowych o łącznej powierzchni 86,6 hektarów. Dużo  
to, ale i mało. Tylko 2.122 „szczęśliwców” spośród hutniczej  
zalogi mogło spełnić swe marzenie o działce i o wypoczynku  
na niej. Chcieliby natomiast wszyscy!

Największe są dwa ogrody — POD „Lubocza I” i POD  
„Brodla” (warto wiedzieć, że każdy ogród musi posiadać  
nazwę nadaną przez działkowców: ostatnio byłem świad-  
kiem plebiscytu i przegłosowania nazwy dla POD w Zabie-  
rzowie, jednogłośnie ochrzczono go „Kmita”). Pierwszy z tych  
ogrodów, nowy zresztą nabytek huty z ub. roku, ma 14 he-  
ktarów powierzchni, a w rolników i sadowników bawi się  
w nim 276 osób. Drugi, o powierzchni ok. hektara większej, ma  
250 działek. W POD „Lubocza” będzie się tego roku malo-  
wać zbiornik na wodę, nastąpi również remont dachu na  
Domu Działkowca. W „Brodla” natomiast wykonano trzeba  
będzie drogi, alejki i parking. Planuje się także ogrodzić  
teren, postawić dwie wiaty magazynowe oraz niezbędny sa-  
nitariat.

Srednie co do wielkości są ogrody: „Tropiszów” (10,9 he-  
ktarów powierzchni, 198 działek), „Hutnik” w Nowej Hucie  
(7,0 hektarów powierzchni, 242 działki), „Nowalijka” (7,5 he-  
ktara powierzchni, 205 działek), „Nad Dłubnią” w Nowej  
Hucie (7,3 hektara powierzchni, 228 działek), „Wisła” w No-  
wej Hucie (7,2 hektara powierzchni, 296 działek), „Lapanów”  
i „Zesławice”.

Przy tych, prawie że „Pegeerach”, w hutniczych rękach są  
także maleństwa, prawie że działki przyzagrodowe. Należą

do nich POD „Lubocza II” (2,3 hektara powierzchni, 72 dział-  
ki), „Poreba” (3,6 hektarów powierzchni, 60 działek) i „Przo-  
downik” (najmniejszy, posiadający zaledwie areał 0,6 hekta-  
ra, 29 działek).

W każdym ogrodzie plany zagospodarowania są ambitne.  
Doprowadza się do działek wodę i elektryczność, wykonuje  
ogrodzenia i bramy, buduje drogi, alejki wewnętrzne oraz  
parkingi. W starych ogrodach przeprowadza się remonty.  
Większość prac, to już taka specjalność działkowców, wy-  
konywana jest w czynie społecznym, przez wszystkich bez  
wyjątku. Tu nikt się nie „miga” — każdy jest po prostu...  
ogrodnikiem, ma te same prawa, ale i obowiązki.

Działkowcom sprzyja Kombinat HiL świadomy, że hutnik  
bez działki żyć po prostu nie może. W roku ubiegłym wy-  
datkowała huta na rozwój i modernizację ogródków działko-  
wych 10,6 milionów złotych. Pieniądze pochodziły z Zakłado-  
wego Funduszu Społecznego. A w roku bieżącym planuje się  
wykonanie prac o ogólnej wartości 50 milionów złotych.

Pod hutników do działek jest zrozumiały: to najlepszy  
gdyż czynny wypoczynek po pracy, na świeżym powietrzu,  
a w dodatku korzyść ogromna w postaci własnych warzyw  
i owoców. Każdy chce mieć działkę, a dotyczy to nie tylko  
czynnych zawodowo hutników, ale i emerytów. Na przydział  
oczekuje obecnie ok. 3 tys. osób, tyle już złożono podań.  
Problem prawie tak trudny do rozwiązania jak mieszkaniowy.

Kombinat HiL czyni intensywne starania o pozyskanie no-  
wych terenów pod uprawy pracownicze, zabiega o dalszych  
100 hektarów ziemi. W ramach tych działań przejęła huta  
w ub. roku tereny w Zabierzowie i Alwerni. W roku bie-  
żącym planuje się „zdobyć” nowych polaci ziemi, m. in.  
w Grodkowicach, gmina Klaj (ok. 44 hektary na 700 działek),  
w Rudnie-Ląki, gmina Alwernia (powierzchnia ok. 18 hekta-  
rów, 300 działek), w Sulechowie, gmina Kocmyrzów (ok. 10  
hektarów ziemi na 150 działek) i w Biskupicach, gmina jak  
wyżej (8 hektarów, na 120 działek).

Przejmowanie tych terenów przebiega, niestety dosyć wol-  
no ze względu na konieczność dokonywania wywłaszczeń.  
Uzyskanie tych terenów wydaje się już jednak przesadzone.

Jerzy Danek

**SOBOTA 21 kwietnia PROGRAM I** —  
godz. 6.00 — TTR, 7.55 — Poradnik rolni-  
czy, 8.25 — Tydzień na działce, 8.55 —  
Program dnia, 9.00 — Sobótka i filia  
„Spadła z obłoków”, 10.30 — Hist. dra-  
matu polskiego — K.H. Rostworowski  
„Judasza z Kariothu”, 12.05 — Magazyn  
leśny, 12.30 — Hobby, 18.00 — Kamienie  
mówią po polsku, 18.30 — Militarla, o-  
bronność, nowoczesność, 14.00 — „Gra o  
Daniela”, 15.15 — Wiadomości, 15.25 —  
„W świecie Nikifora i Ociepki”, 16.00 —  
Film „Polskie drogi”, 17.15 — Spotkanie  
z baletem, 17.30 — Trybuna sejmowa,  
18.00 — Magazyn sportowy, 18.00 — Wie-  
czorynka wiosenna (1), 19.30 — DTV, 20.00  
— Film „Dzień szarańczy”, 22.30 — Na  
żywo, 23.00 — Wiadomości sportowe, 23.25  
— Film „Śmiertelny pościg”. **PROGRAM II** —  
godz. 8.10 — Film „Dzień szarańczy”,  
10.30 — NURT, 12.00 — Czym żyje kraj,  
12.10 — Program dla dzieci, 13.40 — 1500  
sekund wielkiego sportu, 14.05 — DTV, 20.00  
— Teatr TV „Debel miesza”, 22.15 — Wia-  
domości sportowe, 22.30 — program roz-  
rywkowy. **PROGRAM II** — godz. 11.00  
— „Nim w ogrodzie botanicznym zakwitną  
bzy”, 11.20 — „Wiosna, miłość, nowe ży-  
cie” (1), 11.40 — „Grizetti”, 12.15 — „Wio-

śna w lesie”, 12.35 — „Wiosna, miłość,  
nowe życie” (2), 13.00 — Wyprawa do  
warszawskiego ZOO, 13.25 — „Narodziny  
życia”, 13.45 — Kwadrans z piosenką, 14.00  
— Złibżenia, 14.40 — Pałace, których nie  
znacie, 15.10 — Spotkanie z Ireną Eichle-  
równą, 16.00 — Całe niebo słów, 17.00 —  
Wywiady Ireny Dziedzic, 17.30 — Czy w  
życiu zdarzają się melodramaty, 17.50 —  
Film „Love story”, 18.30 — DTV, 20.00 —  
Piosenki Leszka Długosza, 20.30 — Wielki  
koncert świąteczny „Midem 84”, 21.30 —  
Film „Ojciec królewski”.

**WTOREK 24 kwietnia PROGRAM I** —  
godz. 9.00 — Kina telefery „Czapka Mo-  
nomacha”, 10.05 — Film „Powiat na pół-  
nocy” (3), 12.00 — Domowe przedszkole,  
13.30 — TTR, 15.30 — Start po indeks,  
16.55 — Program dnia, 16.00 — Film dok.  
16.30 — DTV, 16.40 — Film „Tyłko dla  
Orla”, 17.05 — Michałki, 17.30 — Film  
„Nie bój się jestem z tobą” (2), 18.00 —  
Dobranoc, 19.10 — Na tropach słowa, spot-  
kanie z Krzysztofem Gąsiorowskim, 19.30  
— DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 —  
Film „Powiat na północy” (3), 21.15 —  
„Trzeba nam myśli żarzących”, 22.00 —  
DTV, 22.25 — Film o kulturze 40-lecia,  
23.05 DTV i 24 godziny. **PROGRAM II** —  
godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 —  
DTV, 17.10 — Za kierownicą, 17.30 — „To  
się nadaje do telewizji”, 18.00 — Poszuki-  
wania, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00  
— Kibic doskonały, 19.20 — Przeboje,  
19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.15  
— Salon muzyczny, 21.15 — DTV, 21.30 —  
„Sprawy ludzkie”, 22.00 Teatr TV „Zwy-  
kła historia” (2).

## Telewizja

**ŚRODA 25 kwietnia PROGRAM I** —  
godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Pienią-  
dze szczęścia nie dają”, 12.30 — czas re-  
formy, 13.30 — TTR, 15.25 — NURT,  
15.55 — Program dnia, 16.00 — „Radar”,  
16.15 — Losowanie expres lotka i malego  
lotka, 16.30 — DTV, 16.40 — „Krag”, 17.05  
— „Tik-tak”, 17.30 — Studio sport, 18.20  
— Publicystyka, 19.00 — Dobranoc, 19.10  
— Prosto z mostu, 19.30 — DTV, 20.00 —  
Publicystyka, 20.15 — Teatr TV „Przed  
burzą” (2), 21.15 — Z filmoteki 40-lecia,  
22.00 — DTV, 22.25 — Wieczór filmowy  
„Bo to ziemia nasza”, „Zezem”, „Fata-  
morgana”, 23.25 — DTV. **PROGRAM II** —  
godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV,  
17.10 — Teleturniej, 17.30 — Publicystyka,  
18.00 — Architektura polska 1944—1984,  
18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Te-  
leturniej (2), 19.10 — Przeboje, 19.30 —  
DTV, 20.00 — „Przyjechała telewizja”,  
20.15 — Wieczór poezji — Tadeusz Ur-  
gacz, 20.45 — Dookoła świata, 21.15 —  
DTV, 21.30 — „Było nie minęło”, 22.05 —  
Vademecum Jerzego Witlina, 22.15 — Stu-  
dio sport.

**CZWARTEK 26 kwietnia PROGRAM I** —  
godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Pies  
Baskerville'ów” (1), 11.00 — Program dla  
szkół, 13.30 — TTR, 15.55 — Program  
dnia, 16.00 — Paragraf „x”, 16.30 — DTV,  
16.40 — „O mnie, o tobie, o nas”, 17.30  
— „Interstudio”, 17.55 — Rzemieślnicy,  
18.05 — Magazyn lotniczy, 18.30 — Sonda,  
19.00 — Dobranoc, 19.10 — Świat z bliska,  
19.30 — DTV, 20.00 „Fakty, wydarzenia,  
aluzje”, 20.15 — Film „Pies Baskerville-  
ów” (1), 21.15 — „Po nitec do...”, 22.00  
— DTV, 22.25 — „Pegaz”, 23.15 — DTV.  
**PROGRAM II** — godz. 16.55 — Program  
dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — I ty potra-  
fis, 17.30 — Film „Powroty”, 18.00 —  
Krajobrazy kultury, 18.30 — Kronika kra-  
kowska, 19.00 — Kibic doskonały, 19.20 —  
Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca  
linia, 20.15 — Filharmonia, 21.15 — DTV,  
21.30 — Film „Incident na pustyl”.

**PIĄTEK 27 kwietnia PROGRAM I** —  
godz. 6.00 — TTR, 9.15 — Film „Zapamię-  
taj imię swoje”, 11.00 — „Program dla  
kl. szk. podst. 11.55 — Krajobrazy Polski,  
13.30 — TTR, 15.05 — W szkole i w do-  
mu, 15.25 — NURT, 15.55 — Program  
dnia, 16.00 — Reportaż, 16.30 — DTV,  
16.40 — Encyklopedia TDC, 17.05 — Pią-  
tek z Pankracym, 17.30 Film „Ucieczka  
Morawianki”, 18.50 — Wystąpienie amba-  
sadora Ludowej Republiki Afganistanu,  
19.00 — Dobranoc, 19.10 — Na chłopak  
rozum, 19.30 — DTV, 20.00 — Monitor  
rządowy, 20.30 — Film „Zapamiętaj imię  
swoje”, 22.10 — DTV, 22.40 — „Sprawa  
dla reportera”, 23.10 — „Zjadacz gwiazd”,  
23.40 — DTV. **PROGRAM II** — godz. 16.55  
— Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 —  
„Ludzie i ich pasje”, 17.30 — Film — za-  
wód — górnik, 18.00 — Debiuty, 18.30 —  
Kronika krakowska, 19.00 — Teleturniej,  
19.20 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 —  
Za kierownicą, 20.15 — Spektrum, 20.45  
— Leningradzki balet, 21.15 — DTV, 21.30  
— Spotkanie z Afganistanem, 23.00 —  
„Ktokolwiek wie”.



# 600 artystów na szlakach przyjaźni

Największa zagraniczna prezentacja polskiej kultury. Takie właśnie będą, zorganizowane z okazji czterdziestolecia Polski Ludowej, rozpoczęte 19 kwietnia „Dni kultury polskiej w ZSRR”. W 10-dniowym programie koncerty, wystawy, przedstawienia teatralne, pokazy filmowe, współczesna sztuka ludowa, a także — w środowiskach twórczych — dyskusje na temat literatury i teatru, konferencja poświęcona programowaniu i prognozowaniu rozwoju kultury. W „Dniach” weźmie udział około 600 polskich artystów i twórców, szlaki przyjaźni poprowadzą przez Moskwę i Leningrad, przez stolice wielu republik związkowych — Kijów, Wilno, Tbilisi, Erewan, Ryga, Baku, Taszkient, Frunze, Alma-Ata,

Tallin, także przez wiele miast m. in. Odesę, Charków, Włodzimierz, Iwanowo, Riazan.

Informację na temat — kto, co, gdzie? — zaczniemy od oferty z dziedziny muzyki. Jest wyjątkowo okazała. A więc: koncerty Orkiestry i Chóru Filharmonii Narodowej pod dyrekcją Kazimierza Kordy. Wśród solistów m. in. Kaja Danczowska (skrzypce), Elżbieta Stefańska-Lukowicz (klawesyn), Piotr Paleczny (fortepian), Delfina Ambroziak (sopran), Leonard A. Mróz (bas), Henryk Grychnik (tenor). W Moskwie i Leningradzie wystąpi Orkiestra Kameralna Jerzego Maksymiuka. Krzysztof Penderecki poprowadzi koncerty Leningradzkiej Orkiestry Symfonicznej, w programie — wie-

czór utworów Krzysztofa Pendereckiego. Robert Satajowski dyrygować będzie natomiast orkiestrą Teatru „Bolszoi” w Moskwie. Barbara Hesse-Bukowska da koncerty w Tbilisi, Baku i Erewaniu, Konstanty Kulka w Wilnie, Kownie i Leningradzie.

W czasie „Dni” w Moskwie, Leningradzie, Kijowie i Wilnie wystąpi „Mazowsze”. Osobne słowo należy się „gwiazdom polskiej estrady”. Tak zatytułowano cykl koncertów, w których wystąpią m. in. Maryla Rodowicz, Krystyna Prońko, Hanna Banaszak, Zbigniew Wodecki, grupa „Vox” oraz zespół instrumentalny „Alex Band”.

Wydarzeniem dużej miary będzie zapewne zaprezentowana w Maneżu (tak nazywa się

największa sala wystawowa w centrum Moskwy) ekspozycja zatytułowana „Sztuka polska w czterdziestolecie PRL”. Wystarczy powiedzieć: około 3 tys. prac malarskich, rzeźbiarskich, medalierskich, z dziedziny tkaniny, grafiki, plakatu, szkła artystycznego oraz fotografii.

W Moskwie i Kijowie gościć będzie Teatr Narodowy kierowany przez Krystynę Skuszankę i Jerzego Krasowskiego. W programie trzy przedstawienia: „Zemsta” Aleksandra Fredry, „Albertus”, czyli kompozycja XIX-wiecznych tekstów oraz „Jak wam się podoba” — Szekspira. Szczególny rezonans wzbudzi zapewne „Zemsta”, bo fredrowskie komedie zawsze miały i mają powodzenie u radzieckiej publiczności tym bardziej, że

obsada znakomita, z Kazimierzem Wichniarzem na czele. Polski film ma także w Związku Radzieckim swoją wierną widownię. Czternaście pozycji ekranowych, które uświetnią „Dni” — to obrazy znaczące w czterdziestoletnim dorobku naszej kinematografii, np. „Skarb”, „Ostatni etap”, jak również dzieła ostatnich lat np. „Struktura kryształ”, „Znachor” czy „Pastorale Heroica”.

Oczywiście to, co powyżej, nie wyczerpuje bogatego programu „Dni”, jak wiadomo, są imprezy tradycyjne, w rewanżu odbywają się „Dni kultury ZSRR w Polsce”, obie imprezy na trwałe zapisały się w kalendarzach kulturalnych po obu stronach granicy.

EWA OSTROWSKA

## Wojewódzkie eliminacje w MDK im. Korczaka

W kwietniu br. Młodzieżowy Dom Kultury im. Janusza Korczaka w Nowej Hucie z upoważnienia Kuratorium Oświaty był organizatorem imprezy o zasięgu wojewódzkim. M. in. eliminacje wojewódzkie Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego, w którym uczestniczyły 22 czteroosobowe drużyny reprezentujące szkoły podstawowe z poszczególnych dzielnic Krakowa i gmin województwa.

Zwycięzcy szkoły podstawowej nr 126 z Nowej Huty, która tym samym reprezentować będzie województwo krakowskie na krajowym finale. Dru-

podst. nr 99 z Nowej Huty i nr 60 ze Śródmieścia.

Również w kwietniu odbył się wojewódzki konkurs poezji patriotycznej, organizowany z okazji 40-lecia PRL dla uczniów szkół średnich. W eliminacjach, trwających cały ubiegły tydzień od 9 do 13 kwietnia — wzięło udział 201 uczniów, w tym 163 ze szkół podstawowych i 38 ze średnich, łącznie reprezentujących 108 szkół.

Finał odbywał się w dwóch kategoriach. W kategorii szkół średnich I miejsce zdobyła Dorota Ostróżka z Technikum Kolejowego w Krakowie, II miejsce ex aequo Beata Racyńska i trzecie miejsca zajęły: szkoła

i Izabella Oraczewska z III LO w Nowej Hucie, III miejsce — Beata Pilch.

W kategorii szkół podstawowych I miejsce zajęła Magdalena Szadka ze szkoły nr 12, II miejsce egzek. Agnieszka Schimscheiner ze szk. nr 4 i Edyta Torhan ze szk. nr 12, na III miejscu uplasowały się dwie uczennice: Agnieszka Dróżdż (szk. nr 4) i Anna Kremel (szk. nr 9).

Poziom imprezy był bardzo ambitny (wiersze Broniewskiego, Baczyńskiego, Tuwima, Szymborskiej itp.), w jej zorganizowanie bardzo dużo starań włożyli zarówno nauczyciele poszczególnych szkół, jak też i pracownicy MDK im. J. Korczaka. (KG)

## PYTANIA DO „ZNAKÓW ZAPYTANIA”

## Co Minister Urban sądzi o bitwie poppersów z punkami

Czytając felieton z nr 14 z dnia 6.IV. br. w „Głosie Nowej Huty”, autorstwa Adama Kadera pod w.w. tytułem, wedle kanonów i zasad logiki, można by sądzić, że pisał go dwóch autorów, o zupełnie odrębnym poglądzie na sprawę, o której pisze jednak Adam Kader. W części pierwszej felietonu jeden pogląd, a w drugiej — zupełnie odwrotny. W części pierwszej, autor, jak święty Franciszek z Asyżu, darzący miłością wszystko co żyje i porusza się, zachęca — cytując do „polubienia młodych buntowników”, w drugiej jednak sekwencji felietonu nie kryje — używając żargonu środowiskowego — że ma najwykleszszego „boja” — i pisze: „Z niektórymi, młodymi ludźmi strach jest w ogóle zadzierać nawet silnym i wysportowanym mężczyzną”.

No więc jak? Polubić, a może i pieścić, czy dawać „dyla” na widok punków i poppersów.

Dość żartów, bo temat nie do żartów. Proponuję Autorowi, by opuścił bezpieczne zacisze, gdzie przy biurku pisze swoje felietony i na przykład zaproponował osobiście rodzicom chłopców, którzy o mało nie utracili wzroku, pobici i pokaleczeni przez poppersów i punktów, by tych ostatnich polubił! A może rodzicom tych dziewcząt, którym postrzępiono włosy nożycami lub obcięto warkocze. Lub rodzicom tych „młolatów”, którym ponacinano skórę a punkty nacięte napuszczają niezwykłym tuszem, zniewolono groźbami następnych okaleczeń do przyniesienia pieniędzy i papierosów z domu. Może mieszkańcom Nowej Huty, zaniepokojonym, czy ich dzieci, żony, matki, narzeczone nie zostaną zaczepione, zelżone słownie, pobite, narażone na obcięcie włosów, straszone „mojkami”? Propozycja polubienia punktów i poppersów — przynajmniej — marginesu młodzieży Huty, wydaje mi się nieodpowiedzialną niefrasobliwością. Autora „Znaków zapytania”, A. Kadera. Czy jest to tylko margines, jeśli w ciągu kilku tygodni we wszczęte przez nich burdy chuligańskie, kilkanaście razy

wdąć się musiała milicja?

Nie zamierzam i nie zamierzam mierzyć długości włosów czy ich kolorem zaangażowania młodzieży we współczesność. Niefrasobliwością jest wszakże porównywanie tego co jest modą i ma znamiona zewnętrzności jedynie, z tym, co cechuje „subkulturów”, o których pisałam i o których pisał Adam Kader w swoim felietonie, zachęcając do ich polubienia. To nie ta sama jakość. Zewnętrzności towarzyszy produkcja i użytkowanie narzędzi służących okaleczeniu, agresja wobec innych, normalnych ludzi.

Nikt nie zdzieriał modnych swego czasu degolówek z głów i koronek u mankietów. Nie zamierza też nikt, jak stwierdził to rzecznik prasowy WUSW w Krakowie na łamach „Głosu Nowej Huty” uganiać się za czubami a tym bardziej je obcinać. Jest to sprawa wychowawców, pedagogów, rodziny wreszcie. Ale jak pisze rzecznik prasowy „w sytuacjach incydentalnych podejmowane będą, jak w każdej chuligańskiej rozróbie, działania powołanych do tego służb”.

A. Kader popełnił jeszcze jedną nierzetelność, gdy po długich wywodach własnych, zachęta do „polubienia” punktów i poppersów stwierdza, iż — cytując — „takie są powody, dla których min. Urban nie odpowiedział na zadane mu pytanie, co sądzi o bitwach obu subkultur”. Badać to mieć zdolność odgadnięcia tego, czego minister nie powiedział! Jakże by to była przydatna zdolność dla dziennikarzy umieć odgadnąć to, czego rozmówcy nie powiedzieli!

Ja natomiast sądzę, że nawet ministrom (tym bardziej ministrom!) nie należy zadawać nierozsądnych pytań. Ile bowiem w kraju miast, dzielnic, miasteczek, siół itd? Czy na wszystko, co się w nich objawi lub zarysuje jako zjawisko, muszą mieć wyrobiony sąd? To zamierzała epoka minionej dekady, gdy każdy minister musiał wiedzieć i miał wyrobiony sąd na wszystko!

JANINA CZERSKA

Tak z detalami to tej historii nie da się opisać. Zresztą, jak człowiek jest zdemotywany a jeszcze do tego się napije, to przecież traci rachubę czasu. A tak właśnie było z panią Jasią. Dość późno wrócił mąż do domu i to jeszcze na bani. Chciał od razu do łóżka, bo zacięty był nieźle, ale pani Jasia nie pozwoliła. Jak to, a łapy to kto umyje, chcesz mi pościel zabrudzić — krzyknęła zdenerwowana. Powłókt się do łazienki, a kiedy wyszedł, był już trochę trzeźwiejszy i zaczął się jej odcinać. No i tak zeszło na tych wypadkach prawie do rana. Kiedy pani Jasia miała już dość tego swojego ślubnego, wzięła do torebki to, co jej w ręce popadło: suszarkę do włosów i budzik ze stołu i trzasnąwszy drzwiami wyszła z domu. Wiedziała, że musi dokonać poważnej zemsty na starym. Trzeba było jednak strzelić coś dla kurażu. Ale gdzie dostać wódkę o tak wczesnej porze? Przypomniała sobie, że pod barem „Przysmak” można wszystkie interesy załatwić. Kiedy popatrzyła na nią zdziwieni, potem na siebie i roześmiali się na głos. — Ależ, kochana, my nie handlujemy wódką — odrzekli. Jednemu z nich przypadła jednak pani Jasia do gustu, rzekł więc do niej, że jeżeli ma smaka to on tam coś jeszcze w domu ma i mogliby strzelić.

Pani Jasia uciechyła się bardzo, bo wreszcie będzie mogła zalać robaka, który ją gnębił. Wszedł więc do jakiegoś mieszkania. Przyjęła ich jakaś kobieta w dość młodym wieku, bez większego entuzjazmu. Nie przejmując się tym obydwa panowie przeszli do drugiego pokoju i zamknęli drzwi za sobą. Potem

## Z kroniki milicyjnej

## Nie drażnić żony!

na stole zjawiała się półlitrowka czystej. Rozłali do trzech kieliszków, strzelili. Potem poprawili i pani Jasia świat zaczął wydawać się inny. Wreszcie znalazła bratnie dusze i to męskie, które ją rozumieją, doceniają jak partnerkę i szanują. Nie stroniła więc od ich dżentelmeńskich umizgów. A gdy butelka została opróżniona, zdjęta z ręki obrączkę dając jednemu z panów ażeby postarał się o następną butelkę. Oczywiście nie było potrzeby lecieć po wódkę, bo w szafie znalazły się dwa wińska. No więc je obalili i wtedy już pani Jasia nie przejmowała się fochami gospodyni i jej chłodnym przyjęciem. Jeden z panów wyleciał pod „Przysmak” i w zastaw za obrączkę otrzymał nową półlitrowkę. Kiedy wrócił radości nie było końca. Potem w zastaw poszedł sygnet i złote kolczyki. Wreszcie pani Jasi zrobiło się niedobrze, więc zrzucając wszystko z siebie, jakby to było u niej w domu, weszła do łóżka.

Kiedy się obudziła zorientowała się, że nie posiada ani obrączki, ani sygnetu, ani kolczyków. Zaczęła lamentować, ale gospodyni powiedziała jej zdecydowanie, żeby sobie poszła, dorzucając jakieś obelżywe słowa. Wreszcie zjawił się jeden z owych dżentelmenów i wyszli razem. Poszli do baru „Przysmak” by tam przepiętować tę znajomość. Potem z winem poszli jeszcze na „Skarpę”. Tam też nieśmiało pani Jasia zapytała o swoje złote drobiazgi. Oczywiście, że odpowiedź nie była pocieszająca — przecież dała w zastaw za wódkę. Jeśli zapłaci określoną sumę, to uda się tam coś od handlarzy wyciągnąć.

Wracając do domu pani Jasia wpadła w rozpacz. Pieniądzy na wykup nie było, więc jedyny ratunek w mężu. I rzeczywiście razem poszli szukać „przyjaciół” żony. Dowiedzieli się, że siedzą w „Arkadii”. Kiedy do nich podeszli i zażądali zwrótu obrączki, złotych kolczyków i sygnetu — facci zażądali forsy. Nie było więc innego wyjścia, jak udać się po pomoc do milicji. Na Placu Centralnym znajdował się milicyjny patrol, więc dobrano się facetom do skóry. Ale przecież nie można ich było zamknąć za to, że dokonali czegoś wbrew prawu, bo przecież sama pani Jasia poprosiła o zamianę swoich precjozów na wódkę. I jak tu wybrnąć z takiej sytuacji?

MAR-JAN



W tym roku, w styczniu przedstawiciele polskich firm fonograficznych wyjechali do Cannes na Targi Muzyczne MIDEM przygotowani jak nigdy. Obok firm fonograficznych, Pagartu, Ars Polony i Agencji Autorskiej pojechało wielu dziennikarzy oraz bardzo aktywna ekipa naszej telewizji. Jeszcze za wcześnie na słowo sukces, ale tegoroczny występ naszej „ekipy” bardzo różnił się od tego, co działo się w przeszłości. Aby przypomnieć jak to dawniej bywało przedstawiam dwie obserwacje, dwa zwierzenia z MIDEM '83. Są one autorstwa Piotra KACZKOWSKIEGO, bardzo popularnego i lubianego przez młodzież prezentera radiowego, pracującego „na antenie” już 20 lat. Rozmowa odbyła się w czerwcu ubiegłego roku.

— Czy płyta Republiki odniosła sukces w Cannes?  
— Chyba narodził jakiś mit. Na MIDEM nie było płyty Republiki, ponieważ jeszcze wtedy nie istniała. Do Cannes przyje-

## Dwie refleksje z MIDEM

Chciała pani, dyrektor firmy polonijnej Polton i przywiozła ze sobą trzy kasety z nagraniem płyty. Trzy sztuki kaset. Dzięki temu, że ją tam spotkałem mogłem tej kasety posłuchać. Dzwoniąc do „Trójki” powiedziałem, że właśnie przyjechałem na MIDEM między innymi po to, aby tu usłyszeć nowe nagrania Republiki.

Pani dyrektor odwiedziła kilkadziesiąt stoisk oferujących nagrania. Nie można mówić ani o sukcesie, ani o porażce, bowiem występ Polski (jako całości) na MIDEM przypominał występ np. islandzkiego producenta pasków do zegarków, który przyjechał na targi w Poznaniu i chce koniecznie świetne islandzkie paski sprzedać. Cały polski występ był absolutnym nieporozumieniem. Nasze stoisko nie miało nie oprócz okładek płyt. Nie wiem czy był gramofon i magnetofon, ale na pewno nie było magnetowidu, który posiadały wszystkie pozostałe stoiska. Nasze stoisko było w pierwszej dziesiątce najsmutniejszych stoisk na całym MIDEM.

— Czasami zdarza się, że prezentuje pan płytę, której w rzeczywistości jeszcze nie ma. Jak to się dzieje?

— W mojej kolekcji mam płytę, którą dostałem od faceta na MIDEM po trzeciej whisky. Dziennikarze, w trosce o ich samopoczucie, dostali karnety do baru. Można było przysiąść i wziąć trzy drinki dziennie bezpłatnie, w ramach swojej akredytacji. Wybór był dowolny — kawa, cola, whisky, piwo itd. W pewnym momencie dosiadł się człowiek. Patrzy na ten mój śmieszny kuponik i na plakietkę, którą miałem przypiętą na piersi. Wszyscy mieli takie i wszyscy udawali krótkowidzów. Mówili na powitanie hello i pochylali się do przodu, odczytując na kartoniku z kim mają do czynienia. Wtedy facet przysiadł się i wlepił wzrok w moją plakietkę. Aaa, polskie radio. Zapytałem czy chce drinka. Oderwałem karnecik i postawiłem mu whisky. Zaczęliśmy rozmawiać.

A co wy tam gracie w tym polskim radiu? No to ja słyszałem mu różnymi nazwami. On nie wszystko znał. Patrzył się na mnie i pyta — a takie znasz? Nie znam, co to jest? On mówi, że to dobre. Na pewno? Tak, oczywiście. Rozgadaliśmy się, oderwaliśmy jeszcze jeden karnecik, potem następny. Na drugi dzień poszedłem do niego do stoiska. Dał mi płytę i powiedział — tego jeszcze nie ma, to wyjdzie, w tej chwili nie wiem kiedy. Ta płyta jest bez żadnego opisu. Po przyjeździe do Polski grałem tę płytę w radiu wiele razy. Później okazało się, że w związku z sukcesem singla tego zespołu, wydany w Francji płytę nie została wydana. Zmiksowano ją jeszcze raz, zrobiono inaczej i dopiero czeka na wydanie. Tej płyty, którą ja mam jest prawdopodobnie tylko 15 egzemplarzy.

## Odpryski

■ Rozwiązaniu ulegnie: angielski zespół STATUS QUO. Po 22 latach wspólnego grania muzycy doszli do wniosku, że chcą się rozstać z estradą. Latem odbędą się pożegnalne tournée.

■ Coraz bardziej popularna, także i u nas, nowa gwiazdka z RFN — NENA — wspina się na szczyty światowych list przebojów. Jej hit „99 red balloons” doszedł do pierwszego miejsca na listach po obu stronach Atlantyku.

■ Obecny skład zespołu tworzący Martynie Jakubowicz jest następujący: Andrzej Nowak — gitara, śpiew, Jan Hnatowicz — gitary, Paweł Berger — Fender piano, Robert Jaszewski — gitara basowa i Piotr Szkudelski — perkusja. Tonpress wyda na singlu dwie piosenki Martyny Jakubowicz. Będą to „Na kolana, ale pama” i „Armagedon w każdej chwili”.

■ Richard Wright, były keyboardista Pink Floyd i Dave Harris ex-wokalista grupy Fashion założyli nową formację o nazwie ZEE. Jeszcze w kwietniu spodziewany jest pierwszy album tego zespołu.

■ Podobno w czerwcu odwiedzi nasz kraj zespół ORCHESTRAL MANOEUVRES in the DARK.

■ Po zakończeniu kolejnej amerykańskiej trasy koncertowej IAN GILLAN odszedł od zespołu Black Sabbath. Nie wytrzymał z kolegami z BS nawet roku. Nie wiadomo co było powodem tej decyzji.

■ „Keep moving” to tytuł szóstego longplaya zespołu MADNESS. Zawiera on dwanaście nowych utworów.

■ Przedsiębiorstwo zagraniczne ARSTON, które udanie za-



debiutowało na naszym rynku kaseta Franka Kimono, przystępuje do wydania płyty długogrającej.

■ Gitarzysta grupy POLICE Andy Summers poszedł w ślady wokalisty tej grupy Stinga i również występuje w filmie. W obrazie „Goosefoot” gra rolę pisarza.

■ Nowym perkusistą grupy LOMBARD został Włodzisław Kempf, występujący poprzednio z zespołem Klinek.

JACEK KRĄG

Na wschodnim krańcu wsi Mogiła, nieopodal ujścia Dłubni do Wisły na niezbyt rozległym płaskowyzu wznosi się najmniej- szy ale też i najbardziej tajemniczy z krakowskich

kopców. Tradycja od niepamiętnych już czasów miejsce to wskazywała jako grobowiec córki księcia Kraka — Wandy, która nie chcąc królestwa i ręki oddać niemieckiemu księ-

ciu, zwyciężywszy jego zastępy pogańskim obyczajem ofiarowała bogom swoje życie i skoczyła do Wisły. Odszukana u ujścia Dłubni tu miała być pochowana.

Mimo rozlicznych zagrożeń kopiec przetrwał 13 wieków. Jest dzisiaj jednym z najstarszych wczesnośredniowiecznych zabytków w naszym kraju. Lecz wiemy o nim bardzo mało a każde pytanie odsłania następną tajemnicę.

### OCZYMA PRZODKÓW

Od najdawniejszych czasów kopiec Wandy był miejscem niedzielnych wycieczek krakowian. Oto jak drogę do niego opisuje w broszurze „Wieś Mogiła przy Krakowie” w 1899 roku prof. W. Łuszczkiewicz:

„Wyborny gościniec prowadzi do niej od rogatki Mogiłskiej, przebiega most na rzece Białusze, mija karczmę obok drogi zwanej „Na zbójce” a okrażony jedną z nowych fortyfikacji polnych (prawdopodobnie nie istniejący już dzisiaj fort w Czyżynach — A.S.) mając na prawo niskie położone błonia (prawdopodobnie okolica dzisiejszego Placu Centralnego — A.S.), a w głębi widok na Pogórze karpaccie i Tatry — dojeżdża się w pół godziny do wsi klasztornej (...)” Wycieczkę taką planowano wówczas na cały dzień.

Gdy już podróżni przybyli na miejsce oglądali widok niezbyt podobny do dzisiejszego ale też i inny niż malował się we wspomnieniach autora książki: „Zamialiśmy ją przed laty. (...) Sześciu na wierzch nie miała, trzeba było spinać się na nią. Miała na szczycie zrujnowaną figurę jakby przydrożną, murowaną z cegły, jedną z takich, jakie spotykamy na takich i przy drodze z Krakowa do Mogiły”.

## TAJEMNICE KOPCA WANDY

W wydanym w 1909 roku przewodniku po okolicach Krakowa dr Klemens Bąkowski wspomina, że w drugiej połowie XVI wieku na szczycie kopca miał stać posąg królowej z wyrzniętym pod nim napisem wierszowanym po łacinie poświęconym Wandzie.

Pod koniec ubiegłego wieku kopiec otoczony był wybudowaną przez Austriaków fortyfikacją połową a na jego szczycie stał granitostup z czerwonego marmuru na progu granitowych. Na jego froncie wyrzeźbiono napis Wanda i miecz skrzyżowany z kądzielą. Całość wieńczył orzeł biały wykonany z marmuru. Monument ten przetrwał do naszych czasów, tyle że krajobraz okolic się zmienił. Po austriackich fortyfikacjach nie ma już śladu, płaskowyz z trzech stron podcięty linie tramwajowe i kolejowe; podrywający się do lotu orzeł w zadumie i jakby zdziwieniu spogląda na dymiące kominy huty. I tylko kopiec stoi jak stał od wieków, zardzewiały strzegąc swojej tajemnicy.

### TYLKO LEGENDA

Autorzy najstarszych przewodników bez zastrzeżeń przyjmowali, iż kopiec jest mogiłą córki Kraka. Utwierdzało ich w tym przekonaniu to, że dokument biskupa krakowskiego Iwona Odrowąza nadający w roku 1222 przywilej lokacyjny zakonowi Cystersów przytacza nazwę wsi — Cara Tumba czyli Jasna Mogiła.

Zasadniczy trzon naszych legend dotyczących początków państwowości uformował się między XII a XIII wiekiem a wprowadził je do historiografii mistrz Wincenty Kadłubek. Ostateczny kształt nadał im Jan Długosz w XV wieku. Krytycznie nastawieni historycy i literaturoznawcy z początków XX wieku — J. Potocki, T. Wojciechowski, A. Bruckner — zgodnie już legendy te uważali za fikcję literacką. J. Karłowicz Wandę uznał za postać mitologiczną i łączył ją ze starożytnym kultem wody. Kres wszelkim dyskusjom położył Karol Potkański, który wykazał, że w relacji Kadłubka przewijają się rozliczne wątki zaczerpnięte z literatury antycznej. Opierając się na analizie stosunków społecznych u słowian uznał za jawny nonsens rzekę córki króla Kraka. W ówczesnych społecznościach nie istniała żadna forma matriarchatu. Nie wyklucza to hipotezy, że kopiec może być mogiłą, prawie na pewno jednak nie jest grobem legendarnej Wandy.

### WIĘCEJ PYTAŃ NIŻ ODPOWIEDZI

Za hipotezą, że kopiec może być mogiłą nie przemawia zbyt wiele faktów. W zbadanym fragmentarycznie w latach trzydziestych, „blizniaczym” kopcu Krakusa nie znaleziono żadnych śladów grobu. Kopiec mógł być miejscem kultu — doświadczenia historyków wskazują, że świątynie budowano na wzniesieniach by były one bliżej boga. Istnieją przekazy, które mówią, że władca sprawujący sądy zasiadał na podwyższeniu (zwyyczaj ten kultywowany jest do dzisiaj). Być może taką właśnie rolę pełnił usypany kopiec.

Inne przekazy wspominają o oryginalnym sposobie oznaczania granic własności terytorialnych.

Otóż w wyznaczone miejsce spędzano okolicznych chłopów, którzy sypali kopiec a po skończeniu tej pracy sprawiano im porządne łanie by zapamiętali ten fakt. I taką rolę mógł pełnić kopiec Wandy.

Dawniej, w czasach gdy nie było jeszcze tak wysokiej jak dziś zabudowy, istniała łączność wizyjna między kopcami Wandy, Kraka i Wawelem. Dolina Wisły była najdogodniejszą drogą dla inwazji ze wschodu. Być może oba te kopce stanowiły elementy systemu łączności, jak byśmy to dziś powiedzieli — wczesnego systemu ostrzegania.

Wreszcie, wspominając o tym w swojej książce Jan Adamczewski, kopce te mogły pełnić specjalne funkcje astralne. 21 czerwca a więc w czasie przesilenia letniego oglądane z kopca Krakusa słońce wschodzi dokładnie za kopcem Wandy, oglądane o zachodzie z mogiłskiego kopca chowa się za sylwetką kopca w Podgórzu. Jeżeli nawet jest to zbieżność przypadkowa, to i tak wysoce zastanawiająca.

Na tym jednak nie koniec zagadek. Wspomniany już tutaj przewodnik prof. Łuszczkiewicza podając dokładnie komu zawdzięczamy renowację kopca w 1890 roku („zaczęły mieszkanie Warszawy s.p. Kozerski”) ani słowem nie wspomina o tym, że projektantem monumentu był Jan Matejko. Zmarły w 1893 roku mistrz Jan był już wówczas postacią powszechnie znaną i szanowaną. Informację o jego autorstwie znajdujemy dopiero w 1909 roku. Później powtarzają ją wszystkie źródła. Ale to najwcześniejsze jest wyjątkiem.

Powszechnie przyjmuje się, że kopiec nie był nigdy rozkopywany. Z połowy ub. wieku zachowała się niewielka notatka, w której anonimowy autor stwierdza, że Austriacy na szczycie zainstalowali obserwatorium, które podziemnym tunelem połączone było z fortyfikacjami okalającymi kopiec. Władysław J. Dobrowolski w przewodniku wydanym w 1946 roku stwierdza, że kopiec „przekopano tak nieszczerstwie przy pracach fortyfikacyjnych austriackich, że dziś nie może być obiektem gruntownych i skutecznych poszukiwań archeologicznych”. Jeżeli jednak tak było, to należałoby się spodziewać, że w pracach prowadzonych w 1890 roku zasypano sztolnię. Tymczasem prof. Łuszczkiewicz wspomina tylko, że wyrównano i dopełniono nasyp a od spodu uzupełniono go podmurowaniem.

Kopalnią zagadek są znaleziska archeologiczne z okolicy kopca, wsi Mogiły i terenu budowy kombinatu. Odnaleziono tam celtycki piec hutniczy, zespół żelaznych narzędzi, szkielet mamuta oraz w Pleszowie skarb srebrny składający się z 600 monet i 115 ozdób, zakopany prawdopodobnie w 1038 roku. Kto wie, co jeszcze kryje ziemia?

### CZY KOPIEC BĘDZIE OBIEKTEM BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH?

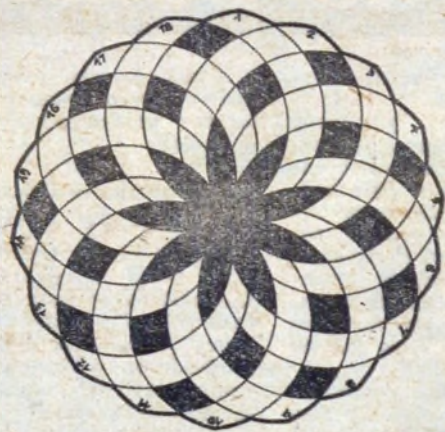
Kopiec przetrwał wiele zagrożeń — austriackie fortyfikacje, koncepcje przeniesienia go w inne miejsce w czasie budowy kombinatu, pomysł wybudowania muru i wiaty ekspozycyjnej w początku lat siedemdziesiątych, budowę linii tramwajowej, którą po interwencji archeologów wybudowano nieco dalej od wzniesienia niż to pierwotnie zamierzano. Czy przetrzyma archeologów?

Miesiąc temu prasa krakowska doniosła, że zamierza się prowadzić prace wykopaliskowe. Zapytany o to dyr. Muzeum Archeologicznego prof. Radwański wyjaśnił jednak, że choć kopiec Wandy jest niezwykle ciekawym obiektem dla archeologów, to w najbliższym czasie nie będzie on przekopywany. Podjęcie takich prac wymaga bowiem znacznych nakładów finansowych. Niemniej jednak ostatnio zaczęto zastanawiać się nad możliwością ponownego przebadania kopca Krakusa przy pomocy unikalnego urządzenia radarowego typu SIR. Jeżeli próby okażą się pomyślne, to istnieje również możliwość zastosowania tej aparatury do badań kopca Wandy.

Dyrektor Krakowskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego inż. Gala wyjaśnił, że SIR to aparatura zakupiona z datków Społecznego Komitetu Odbudowy Krakowa w końcu 1981 roku. Swoją przydatność w archeologii udowodniła w badaniach kopalni w Wieliczce, poszukiwaniu „biedaszyków” na Śląsku czy kopali w Ostrowcu Świętokrzyskim. Pozwala ona na wykrywanie ukrytych przedmiotów do głębokości 10 m. Wszystko to bez niszczenia zabytków. Przebadanie kopca Wandy przy pomocy tej aparatury jest technicznie możliwe a otrzymane informacje pozwoliłyby uniknąć prowadzenia pracochłonnych badań odkrywkowych.

ADAM ŚWIDA



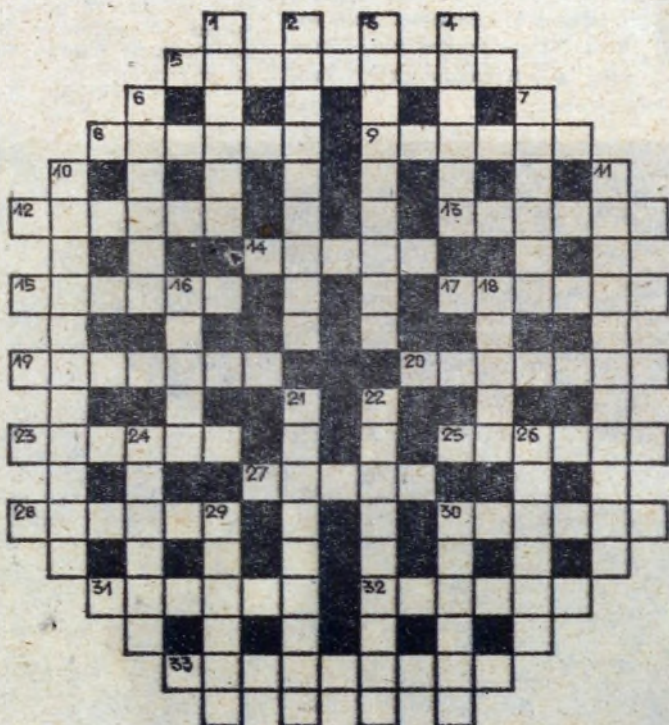


## ROZETA

**PRAWOSKRĘTNIE:** 1. strunowy instrument muzyczny, 3. porcja chleba, 5. na niej negatyw, 7. pracuje przy obrabiarce metalu, 9. przechodzi nas w nieprzyjemnych sytuacjach, 11. starożytna kraina w pn. Grecji, 13. bywa w damskiej torebce, 15. swojej reputacji nań nie narażaj, 17. nią można wybrać.

**LEWOSKRĘTNIE:** 2. budulec, 4. porwana, 6. nie ma jej np. w klinice kobierzynskiej, 8. element rysunku, 10. piękny pachnący kwiat, 12. jest w Okoimiu, 14. hazardziści, 16. w majatkach ziemskich zastępował pana, 18. jezioro i ośrodek turystyczny za Opołem.

## KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 5. Kaliningrad dawniej, 8. w niej kanarek, 9. utwór muzyczny, 12. Bela — Kompozytor, 13. dorosła bohaterka noweli Prusa, 14. usłyszysz w lesie lub na klatce schodowej..., 15. przykro mieć takiego w rodzinie, 17. piękny ptak naszych pól, 19. ...leżnia dla szkolnych dzieci, 20. z nią na ananasy, 23. nasz solista operowy, 25. ostrzą je „córy”, 27. jeden z piątki, 28. pozostałość po produkcji oleju, 30. żebracza podpora, 31. składnik krwi, 32. pojazd mit. herosów, 33. twarzą do widowni.

**PIONOWO:** 1. polny fiolek, 2. legendarna zatopiona kraina, 3. pomieszczenie do zabaw, zebrań..., 4. swoisty garaż, 6. „jedna pani do drugiej pani”, 7. już bardzo potrzebna dla pól, 10. długodystansowiec, 11. słynne w chorzowskim parku, 16. żona jelenia, 18. czyn, 21. ich dziełem była biała broń, 22. mile, ulotne wspomnienie, 24. dawny laureat nagrody Nobla, 26. rękojmnia, 29. odczepienie wyznaniowy, 30. tors okrętu.

Wśród Czytelników, którzy do dnia 30 kwietnia nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 14

**POZIOMO:** 1. mufka, 4. czek, 8. lud-dor, 9. kordegarda, 10. stonka, 12. afekt, 14. yale, 17. riolit, 18. orda, 19. indeks, 20. piasta, 21. agnat, 22. poncz, 23. kreska, 26. Deloita, 27. wianki, 28. litera, 29. lachina.

**PIONOWO:** 1. Meicka, 2. ferie, 3. atest, 4. czaty, 5. klaser, 6. hipopotam, 7. konkwiata, 12. frankomania, 13. kolekcjoner, 15. andante, 16. kosa, 20. ptak, 23. kawał, 24. saniki, 25. Alina.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 14 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali Wanda Bożek — 31-858 Kraków, os. Kościuszkowskie 10 m. 32, Agnieszka Mazur 31-564 Kraków, os. Widok 3 m. 18, Elżbieta Kamysz — wieś Jagodniki 32-272 Dębłin, woj. Tarnów.

UWAGA! Nagrody wysłamy poście.

Początek bieżącego tygodnia wpłynął na ekranach telewizorów pod znakiem sportu. Szczególnie wtorkowy wieczór był pod tym względem bardzo obfity. Dwa duże wydarzenia sportowe, piłkarski mecz Polska — Belgia i finałowe gry drużyn podczas mistrzostw Europy w tenisie stołowym były magnesem dla wielu kibiców. W obydwu spotkaniach ponieśliśmy wprawdzie porażki, w Warszawie „czerwone diabły” nogami Alexa Czerniatyńskiego strzelili nam gola w ostatnich minutach meczu, w Moskwie z francuskimi mistrzami skutecznie rywalizował jedynie Andrzej Grubba, niemniej były to niejako planowe przegrane. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, na którym miejscu w Europie klasyfikuje się nasz futbol, jest także sprawą oczywistą, iż „srebro” ping-pongistów to zdobycz większa od marzeń, nie mówiąc już o realnych planach.

Nie mam jednak zamiaru rozpisywać się o tych dwu imprezach interesując mnie natomiast głównie postacie tych widowisk, sportowcy najwyższego formatu, superfachowcy. Jednego z nich zegnaliśmy w Warszawie. Dla Grzegorza Lato mecz z Belgią był ostatnim występem w reprezentacji. Historia 104 gier w koszulce z Białym Orłem jest długa i naznaczona największymi sukcesami polskiej reprezentacji na arenie międzynarodowej. Rozpoczął ją w wieku lat dwudziestu jeden w Gijon w meczu eliminacji olimpijskich z Hiszpanią, zakończył w ubiegły wtorek w Warszawie. Między tymi dwoma meczami rozciąga się pasmo największych sukcesów polskiej piłki nożnej, w której kluczową rolę odgrywał piłkarz z Mielca.

Był „królem strzelców” mistrzostw świata w Monachium, strzelał bramki na kolejnych mistrzostwach w Argentynie

## Fachowcy

i Hiszpanii, należał na tych imprezach do najlepszych zawodników. I przez cały czas trwania kariery piłkarskiej uczył się „chlonał tajemnic futbolu, nabierał cech stratega. Ile pracy włożył Grzegorz Lato by stać się piłkarzem najwyższej klasy wie tylko on sam. Potrafił zachować przy tym zawsze postawę godną sportowca. Skromny, uczynny a przy tym szalenie żywotny, dowcipny, dusza towarzystwa. Popularny „Bolek” (tak nazywali go koledzy z drużyny) potrafił rozładować najbardziej nawet stresową sytuację, dodać otuchy w walce na boisku i podczas długich i nużących zgrupowań czy obozów szkoleniowych.

Łączenie tych dwóch cech, wielkich umiejętności piłkarskich z cechami charakteru to wspaniały materiał niezbyt często spotykany. Stąd tak cenili go trenerzy za pomoc w kształtowaniu cech drużyny. Na takiego zawodnika przyjdzie polskiemu piłkarstwu czekać długo...

— Nie ma ludzi niezastąpionych — tak się mówi — jednak, moim zdaniem, Grzesia Latę zastąpić będzie niezwykle trudno. To słowa Zbigniewa Bonika, który przyjechał na warszawski mecz. Dziennikarze zadawali mu wiele pytań, między innymi telewizyjny sprawozdawca stwierdził, że mecz z Belgią ma dać odpowiedź, w którym miejscu znajduje się nasza reprezentacja. Odpowiedź Bonika musiała go zaskoczyć. Stwierdził:

— Przyjechałem tu głównie po to, by wystąpić w pożegnalnym meczu swojego znakomitego kolegi a ponadto nie robić z pojedynku z Belgią meczu o wszystko. Polska piłka nożna reprezentuje poziom na miarę jej organizacyjnych możliwości. Trudno mierzyć się z reprezentacjami krajów, w których rozgrywki ligowe stwarzają bardzo szeroką bazę dla reprezentacyjnych potrzeb. Nas stać jedynie na budowanie drużyny na konkretną imprezę, np. mistrzostwa świata. Wówczas wyselekcjonowana grupa ma możliwości rozwojowe, odpowiednie kontakty międzynarodowe, opiekę na poziomie najwyższego wyczynu. Te warunki są konieczne, aby osiągnąć najwyższe wyniki.

Zbigniew Boniek grał na stadionie „Wojska Polskiego” jak przystało na zawodnika tej klasy. Sprawił Belgom największą kłopotów. Nie znalazł jednak należytego wsparcia wśród partnerów. Po prostu przewyższał ich umiejętnościami. Przewyższa ich przy tym także wolą walki, ambicją. Tej klasy zawodnik, piłkarz Juventusa, któremu niejedną kibicem zazdrości dewizowych apanaży, nie oszczędza nóg, nie stawia się ponad. Wielki fachowiec futbolu, ścista światowa czołówka a przy tym życzliwy. To chyba idzie w parze.

Między sprawozdaniem ze spotkania Polska — Belgia a relacją z moskiewskich mistrzostw świata w ping-pongu było akurat tyle czasu by wypić herbatę. Finał drużynowej walki o złoto. Nasz zespół był bardzo blisko zdobycia tego trofeum. Andrzej Grubba w pierwszym pojedynku nie dał szans francuskiemu mistrzowi Jacquesowi Secretinowi. W walce gigantów lepsi Polacy — więc wygramy! Losy meczu potoczyły się jednak po myśli Francuzów. Leszek Kucharski i Stefan Dryszel nie sprościli rywalom. Sam Grubba nie był w stanie wygrać meczu.

Grubba — gwiazda pierwszej wielkości europejskiego tenisa stołowego — zachowywał się podczas spotkania jak wielki sportowiec. Spontaniczny, skoncentrowany, autentycznie cieszący się z każdego zdobytego punktu, a przy tym elegancki. Nie widziałem zbędnych ruchów, nieprzemysłanych gestów, krzyków. Publiczność hali na Łazienkach doceniła klasę naszego asa. Klasę uwidocznił nie tylko w grze, również w zachowaniu.

Wielcy sportowcy, superfachowcy w swojej branży a przy tym eleganci, kulturalni, autentyczni. To można pogodzić.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (p.o. sekretarz redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA, Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Adam ŚWIDA i Mieczysław BAK (redaktor techniczny)

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie. Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



# SPORT NOWEJ HUCIE

SĘDZIOWSKI NOKAUT

## Zlikwidować boks!

TA ZABAWA straciła już całkowicie sens. Pięściarstwo rozdzieliło się na dwie oddzielne konkurencje: pierwsza z nich to walki w ringu między dwoma zawodnikami, druga to zabawy sędziów w losowanie zwycięzców. Jeden pan arbiter kilkoma punktami dla tego, inny też kilkoma,

noś gwizdże, wygraża pod adresem panów w bieli (sic!). W tej sytuacji prowadzenie punktacji, tabeli mija się z celem. Przecież tak na dobrą sprawę nie odwierciedlają one niczego. Ostatni pojedynek w nowohuckiej hali był tego najlepszym przykładem. Hutnik winien mecz z Górnikiem Knurów wygrać 12-8, a jakby sędziowie np. przychylnym okiem patrzyli na poczynania podopiecznych Lucjana Stowakiewicza, to mogłoby być nawet 14-6. Jakby inaczej wówczas wyglądała ligowa tabela. Zatem trudne mój wniosek o zlikwidowanie roz-

grywek potraktować li tylko w kategorii żartu.

Teraz bardziej poważnie. Sędzia ringowy, p. Dudziński z Wrocławia winien mieć za kaz przebywania w hali pod czas jakichkolwiek zawodów bokserkich. Nie inaczej panowie punktujący. Przecież to już nie jakaś słabsza dyspozycja, a kompletny, patologiczny stan niezrozumienia prawideł walki. Tego już się leczyć nie da.

Nikt z kibiców bokserów Hutnika nie uważa, iż jego pupile to mistrzowie. Wręcz przeciwnie. W klubie dobrze zdają sobie sprawę ze słabości sekcji, z jej aktualnych możliwości. Przed sezonem nikt nie ukrywał, że przyjdzie drużynie toczyć walkę o byt. Wśród rywali wymienia no jednak drużyny ze Świdnika, Białegostoku, Gdowskiej, nikt nie przypuszczał, że dojdzie jeszcze jeden groźny rywal — sędziowie. W takiej konkurencji trudno marzyć o zwycięstwie.

A tak jeszcze jedno pytanie: dlaczego właśnie Hutnika tak bardzo nie lubią sędziowie?

**Hutnik — Górnik Knurów 8-12**

Wyniki walk: Czarnecki — Kłis 2-1, Kaczmarek — B. Danielat rsc w I rundzie, Jurczak (Górnik) walkower, Li-bront — Warczak 2 do remisu, Nadolny — Gosiewski 2 do remisu, Satora — Zuhlke 0-3, Golas — Przywara 1-2, Kucharski — Niemyjski dyskwalifikacja w III starciu, Komenda — Matys 2 do remisu, Modras — Rusin rsc w II rundzie.

### TABELA GRUPY III

1. Zagłębie L.	4	49-31
2. Zagłębie S.	4	48-32
3. Avia	4	46-34
4. Wybrzeże	4	42-38
5. Górnik K.	4	37-43
6. Szombierki	4	37-43
7. Gwardia	4	34-46
8. Hutnik	4	31-49

## NOTES SPRAWOZDAWCY

Rozegrało kolejną serię gier w „okręgówce”. Zespół rezerwy Hutnika uległ w wyjazdowym spotkaniu liderowi, drużynie Wawelu, 1-3 (0-1). Bramkę dla hutników uzyskał Orzel.

Wygrała natomiast swój mecz Wanda. Pokonała ona na własnym stadionie Clepar-dię 1-0 (1-0), a autorem bramki był Jaskiewicz.

W tabeli Hutnik II, zajmuje dziewiątą pozycję, natomiast Wanda jest na jedenastym miejscu.

## 0 Puchar PZKosz.

Dwa spotkania rozegrali koszykarze Hutnika w ramach rozgrywek o Puchar PZKosz. W pierwszym z nich hutnicy grali w Tarnobrzegu z miejscową Siarką i bez trudu wygrali 75-71 (40-39), przez cały czas kontrolując przebieg wydarzeń na parkiecie.

Drugie spotkanie przyszło podopiecznym trenera Marcina Kasperca rozegrać w Łodzi z miejscowym ŁKS-em. Tym razem nowohuccy koszykarze nie sprościli rywalowi, a szczególnie trudnym do upilnowania był Fiodorczyk, były reprezentant kraju. Ostatecznie wygrał ŁKS 87-73 (45-35).

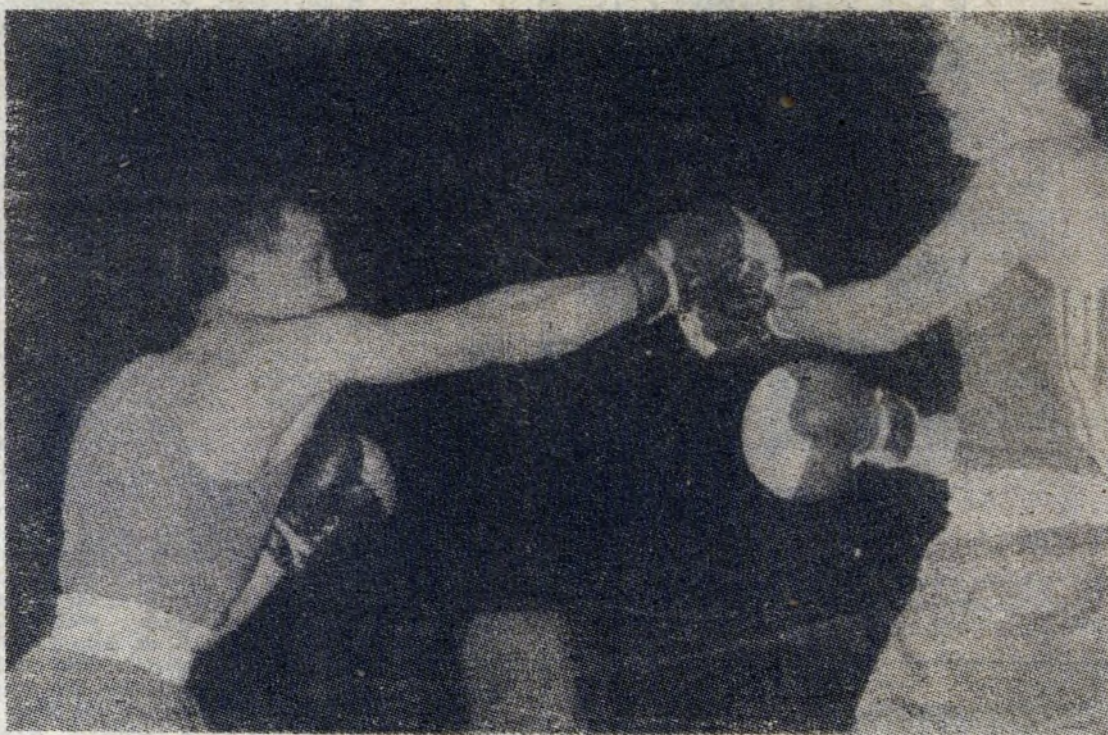
Punkty dla Hutnika zdobyli: Mielcarek 17 i 18, Matysiak 16 i 24, Paluch 14 i 6, Klimeczek 4 i 6, Janczura 4 i 4, Czaja 8 i 18, Szporna 4 i 0, Biliński 0 i 5.

Kończy się już turniej o Puchar PZKosz. W ostatnim występie Hutnik uległ we własnej hali zespołowi Zagłębia Sosnowiec 71-76.

1. Zagłębie 5 5 431-381  
2. ŁKS 5 3 403-372  
3. Hutnik 6 3 440-455  
4. Siarka 6 0 399-515

## Co, gdzie, kiedy?

**PIŁKA NOŻNA**  
Hutnik — Raków  
sobota, 21 IV, godz. 15.30



Tylko czterech bokserów wygrało swoje walki. Dwóch z nich prezentujemy powyżej: Nadolny, obok Czarnecki. Fot. STANISŁAW GAULINSE

## Szukamy następców Putka i Karasia

KS Hutnik organizuje turniej piłkarski dla chłopców, którzy nie biorą udziału w zajęciach sekcji piłki nożnej w klubach sportowych. W zawodach brać mogą udział młodzi chłopcy, urodzeni w latach 1970-73.

Turniej będzie bacznie obserwowany przez szkoleniowców piłkarskich Hutnika i najzdolniejsi zostaną zaproszeni do gry w zespole trampkarzy klubu.

Termin zgłoszeń drużyn do turnieju upływa z dniem 4 maja br. Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat Hutnika, ul. Ptaszyckiego 4.

W dniu 4 maja, o godz. 18 w budynku sekcji piłkarskiej odbędzie się zebranie informacyjne kierowników zespołów.

## NADAL BEZ PORAŻKI

### GÓRNIK KNURÓW — HUTNIK 0-0

Sędziował P. Woźny z Poznania. Widzów 1500.

**HUTNIK:** Holocher — Kil, Kot, Walankiewicz, Bolek — Bargiel, Pawlikowski (od 71 min. Karaś), Kruszc, Sysło — Krawczyk (od 80 min. Migdał), Śmiatek.

Cztery serie gier rozegrali piłkarze drugiego frontu podczas wiosennej rundy. Do tej pory drużyna z „Suchych Stawów” nie doznała jeszcze goryczy porażki — to cieszy. Do pełni szczęścia kibicom brakuje zwycięstw ale nie wymagajmy zbyt dużo. Zresztą hutnicy stali się specjalistami od remisów. Zanotowali ich na koncie już 10 i w tej rywalizacji nie mają sobie równych.

Nie przegrali także podopieczni trenera Lucjana Franczaka w Knurowie i bezbramkowy rezultat jest niewątpliwie ich sukcesem. Miejscowy Górnik jest jednym z pretendentów do ekstraklasy, zajmuje trzecie miejsce w ta-

beli i na własnym terenie rzadko traci punkty. Bezbramkowy rezultat wywalczył Hutnik bynajmniej nie „urczową, desperacką obroną. Goście byli co najmniej równorzędnymi partnerami dla knurowian, a w wielu elementach gry nawet ich przewyższali. Hutnik grał szybko, pomysłowo i był bliższy zwycięstwa.

Dwie akcje tego meczu warte są odnotowania. W pierwszych minutach gry Holocher popisał się dużymi umiejętnościami broniąc piłkę po strzale głową Jandudy. W 77 minucie hutnicy byli bliżej strzelenia gola. W bardzo dogodnej sytuacji, sam na sam

z bramkarzem, znalazł się Krawczyk. Pojedynek ten wygrał jednak gracz z Knurowa.

★

W najbliższą sobotę kolejna seria gier II-ligowych. Hutnik podejmuje na własnym stadionie drużynę Rakowa z Częstochowy. Mecz prowadzić będzie arbiter J. Pauka z Wrocławia. Nie trzeba nikogo przekonywać, że w tym spotkaniu Hutnik jest zdecydowanym faworytem. Zwycięstwo jest nowohuckiej drużynie bardzo potrzebne. Pomimo bowiem dobrej postawy w wiosennej rundzie (4 mecze — 5 punktów) stręfa spadkowa jest blisko. Rozgrywki grupy drugiej są tak wyrównane, różnice w tabeli tak minimalne, że np. dwie kolejne porażki potrafią zepchnąć zespół o dobrych kilka miejsc.

W pozostałych meczach

dwudziestej serii spotkają się: Wisła Płock — Górnik Knurów, Stal Stalowa Wola — Hutnik Warszawa, Igloopol Dębica — Jagiellonia Białystok, Błękitni Kielce — Radomiak, Broń Radom — Korona Kielce, Włókniarz Pabianice — Stal Mielec, Resovia — Polonia Bytom.

### TABELA

1. Radomiak	18	24	15-9
2. Resovia	19	22	24-16
3. Górnik	19	21	25-19
4. Polonia	18	21	22-17
5. Stal M.	19	21	18-13
6. Włókniarz	18	20	17-14
7. Stal. St. W.	18	19	15-13
8. Hutnik Kr.	19	18	19-18
9. Hutnik W-wa	19	18	20-24
10. Jagiellonia	19	18	18-26
11. Broń	19	17	15-19
12. Korona	19	17	13-17
13. Błękitni	19	17	12-16
14. Igloopol	19	16	20-23
15. Raków	18	15	17-20
16. Wisła	18	14	24-31